Nr 128. Kraków, Piątek 8 Czerwca 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprzed się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczędn. 857.464
Rękopisów nieużytecznych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropczasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kuśnierskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . . . 80 h,
W innych państwach Europy 1 K 20 h.
Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X".

Złowróżbne znaki.

Z głębi Rosyi dochodzą złowróżbne pomruki olbrzymich mas ludowych. Wszyscy czują i potwierdzają, że Rosya zbliża się szybkim krokiem ku nie dającym się przewidzieć i określić przełomowym wypadkom. Znamiona, wyprzedzające te wypadki, mnożą się z dniem każdym.

Ich punktem wyjścia jest konflikt rządu z Dumą. Rząd lekceważy go i nie zdaje sobie sprawy z wrażenia, wprost olbrzymiego, jakie on sprawił w kraju. Pierwsza reprezentacya ludów państwa nie miała, po swojem ukonstytuowaniu się, nic pilniejszego do zrobienia, jak powiedzieć rządowi: precz! Rząd schował ten wyrok do kieszeni i najspokojniej funkcyonuje dalej. Duma zawołała: chłopom trzeba dać ziemię i wolność. Rząd wiedział dobrze, że z kwestyą tą spotka się w Dumie, że jest ona ze wszystkich najważniejszą. Pomimo tego, nie wystąpił wobec Dumy z żadnem w tej kwestyi przedłożeniem ustawodawczem. — A miał na to czasu dosyć. Ileż to razy nie odraczał sesyi parlamentu!

Hasło: ziemi i wolności, nie mogło przecież nie odbić się już dzisiaj potężnem echem o milionowe rzesze ludu. Pop Pojarkow, poseł rosyjski do Dumy, już przed kilku dniami w jednym z dzienników rosyjskich w ciemnych barwach przedstawił straszne skutki, jakie wyniknąć mogą z odmowy ziemi i amnestyi przez rząd. „Włościanie — pisał — nie widzący innego wyjścia, pójdą całą masą na folwarki, administracyę i inteligencyę, nie zastanawiając się nad tem, kto winien, i wszystko zburzą. Krew poleje się strumieniem, ogień przejdzie po całym obszarze Rosyi, od krańca do krańca. Nietylko kozacy, lecz i cała armia nie powstrzyma tego strasznego pochodu."

Dziennik „Riecz" zamieszcza alarmujące wiadomości z głębi Rosyi. Wypowiada on zdanie, że „Rosya znajduje się obecnie wobec groźnych wydarzeń. Zjawiają się nowe oznaki, przypominające niedawną przeszłość. W powietrzu — pisze dziennik rosyjski — unosi się myśl strajku powszechnego, w wielu miejscowościach wybuchają zaburzenia rolne. Wciąż zachodzą demonstracye, które kończą się krwawemi starciami. Znów klęska głodu szerzy się w całym kraju. Prawa wyjątkowe jeszcze raz dowiodły swej szkodliwości; pod ich osłoną anarchia szybko się rozwija." — „Riecz" widzi jedynie zbawienie w dymisyi ministerstwa i wyraża obawę, czy nie zapóźno nadejdzie ta dymisya.

Stronnictwa rewolucyjne zajęły w Rosyi stanowisko, wiele dające do myślenia wszystkim, prócz rządowi. Zdaje się mu, że wystrzelał i wywieszał jednę część rewolucyonistów, resztę trzyma w więzieniach. Rozczarowanie może być okropne. Sam radykalizm Dumy prbudzić może do czynu te warstwy i klasy ludności, które dotąd trzymały się zdala od rewolucyi. Znaczącem też jest, że rewolucyoniści nie tylko nie bojkotują Dumy, nietylko pracom jej nie przeszkadzają, ale widocznie sympatyczne wobec niej zajmują stanowisko.

Rząd wobec tych wszystkich znaków zachowuje się z dekadencką jakąś obojętnością. Nie wymyślił dotąd nic nowego ponad terror, graniczący z obłędem. Podczas gdy z Dumy strzelają w górę rakiety wolności, — w całem państwie dziesiątki tysięcy szermierzy tej wolności dogorywa w zimnych celach więziennych.

Są to tak sprzeczne zjawiska, że dłużej obok siebie istnieć nie mogą. Dzień przełomowy zaświtać musi w Rosyi może już w bardzo bliskiej przyszłości.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 6 czerwca.

(Pożegnania i powitania. — Dr Piętak wobec większości Koła. — Polityczna rezolucya Koła. — Dwaj kandydaci na godność prezesa Koła).

(=) Koło polskie żegnało dzisiaj hr. W. Dzieduszyckiego, jako swojego prezesa, aby powitać go na stanowisku ministra dla Galicyi. — Posiedzenie otworzył pierwszy wiceprezes Dawid Abrahamowicz odczytaniem następującego listu hr. W. Dzieduszyckiego:

„Ekscelencyo! Skoro zostałem powołany do rady korony, muszę z bólem serca złożyć najszczytniejszą dla Polaka godność prezesa Koła polskiego w Twoje ręce. Równocześnie donoszę, że złożyłem także mandat do delegacyi, tudzież mandaty do komisyj: konstytucyjnej, ugodowej, reformy wyborczej, Derschatty, szkolnej i regulaminowej. Cieszę się, że mogę i nadal obowiązki swe połączyć z przynależnością do solidarnego Koła polskiego, będącego jedynym skutecznym rzecznikiem interesów narodu naszego w Wiedniu. Pozostaję z głębokiem poważaniem i niezmienną przyjaźnią szczerze oddanym kolegą: Wojciech Dzieduszycki".

Do listu tego dołączył wiceprezes D. Abrahamowicz ze swojej strony długą mowę panegiryczną, w której wyraził się między innemi, że hr. Dzieduszycki powołany został na stanowisko ministra „wolą rzeczywistą kraju i jednomyślnością Koła". Mniej natomiast było żalu za ustępującym ministrem Piętakiem, niż radości z powodu nominacyi hr. W. Dzieduszyckiego. Przyznał atoli mowca, że dr Leonard Piętak przez szereg lat pełnił swe zadanie z nadzwyczajną sumiennością i energią, przejęty gorącą miłością dla kraju i z tej miłości płynącemi obowiązkami.

Dr Piętak wyrządził sobie pewnego rodzaju satysfakcyę, przypominając większości Koła, jakie to stanowisko zajęła wobec niego ostatniemi czasy. Zabrawszy głos bowiem podziękował dr Piętak wiceprezesowi za życzliwe słowa i dodał atoli, że stosunek wprawdzie nie całego Koła, ale jego większości do niego popsuł się w ostatnich miesiącach, atoli mowca chce zachować w pamięci te czasy, kiedy całe Koło obdarzało go swoją przychylnością.

Nowy minister dla Galicyi hr. W. Dzieduszycki zabrawszy głos prosił, aby działalność jego oceniano nadal z tą samą życzliwością i wyrozumieniem, jakiemi się cieszył jako prezes Koła. Zwracając się do dra Piętaka, oświadczył, że będzie głównem jego zadaniem rozwiniętą przez poprzednika szerszą działalność ministerstwa dla Galicyi utrzymać i dalej w tym kierunku postępować.

Po przemówieniu ks. Pastora zabrał głos D. Abrahamowicz i zdał sprawę z akcyi komisyi parlamentarnej Koła wobec przesilenia gabinetowego. Rozwinęła się potem dyskusya polityczna nad sytuacyą, którą uznano za pcufną, a ogłoszono jedynie następującą rezolucyę, jako wynik tej dyskusyi:

„Koło, przyjmując sprawozdanie prezydyum do wiadomości, oświadcza, że gabinetu obecnego nie uważa za parlamentarny i zastrzegając sobie politykę wolnej ręki, stosunek swój do rządu czyni zależnym od programu rządu i jego postępowania w sprawach państwa i kraju".

Na tem skończyło się posiedzenie. Na jednem z najbliższych powinno Koło przystąpić do wyboru nowego prezesa. O ile mi wiadomo, rzecz rozstrzygnie się między Dawidem Abrahamowiczem a Michałem Bobrzyńskim.

Rzucenie rękawicy.

Gdy w Austryi nowy gabinet zaledwie podjął formalnie swoje czynności, a parlament czeka na zwołanie posiedzenia, na Węgrzech i rząd i Sejm nie ustają w pracy nad ugruntowaniem nowego stanu rzeczy, zwłaszcza co do taryfy cłowej. Tam nikt nie zasypia sprawy.

Wczoraj Sejm węgierski uchwalił ustawę o traktatach handlowych. Jak donosi telegram, w ciągu dyskusyi nad tą ustawą przemawiał minister handlu Kossuth, a oświadczenia jego są rzuceniem rękawicy rządowi i parlamentowi austryackiemu, są jednostronnem postanowieniem w rzeczy, która należy przed wspólne forum obu połów monarchii. Kossuth oświadczył, że dotyczące zarządzenia taryfy cłowej, mimo, iż sprawiają wrażenie, jakoby miały charakter prowizoryczny, w rzeczywistości przecież uważane być powinny za fakt ostateczny, albowiem Węgry mają zupełne prawo ustanawiania samoistnej taryfy cłowej. Austrya, w myśl ustaw, nie ma żadnego prawa sprzeciwiać się temu, gdyż interesy Austryi wcale nie są przez to naruszone. Jeżeli jednak Austrya do tej, wyłącznie węgierskiej, sprawy chce się wmieszać, to wynika to tylko stąd, że nie zważa ona na przepisy artykułu 12 z r. 1867 i artykułu 30 z r. 1899.

W odpowiedzi na wywody kilku mowców z partyi niezawisłości, oświadczył następnie Kossuth: „Kierunek i duch, które nas obecnie ożywiają, mają w tem swoje źródło, że albo zawrzemy z Austryą traktat handlowy, albo też pozostanie w mocy artykuł 30 z r. 1899 do r. 1917. O wspólności cłowej lub o sojuszu cłowym nie ma więc mowy."

To jest chyba tak jasne, że żaden wiedeński „Beschwichtigungs-Hofrath" nie może myśleć o „załagodzeniu" sporu. Rząd austryacki musi oprzeć się o Radę państwa i podjąć rękawicę. Dzisiaj ma dr Wekerle być na posłuchaniu u cesarza, a jak donosi węgierskie Biuro korespondencyjne, niemiecki ambasador hr. Wedel zjawił się wczoraj przed południem w pałacu węgierskiego ministerstwa, gdzie przedtem był już także austro-węgierski ambasador w Berlinie Szoegyenyi. Odbyli oni dłuższą konferencyę z dr. Wekerlem. Oczywiście chodziło o traktat handlowy wobec zmienionej sytuacyi.

Wilhelm II w Wiedniu.

Słusznie wyraziliśmy wczoraj w artykule wstępnym przekonanie, że cesarz Wilhelm przybył do Wiednia, ażeby zacieśnić rozluźnione węzły trójprzymierza. Wilhelm II, widząc, że Niemcy zostały zupełnie odosobnione, że nawet Włochy poza literą traktatu nie chcą nic wiedzieć o przyjaźni, uczuł naturalnie tem większą sympatyę do sprzymierzonej Austryi i przybył do Wiednia, ażeby osobiście wyrazić swoje gorące uczucia. „Wobec tego, jak dzisiaj ukształtowały się rzeczy w międzynarodowej polityce— pisze „N. Fr. Presse" — jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że cesarz Wilhelm pragnie okazać światu, jak wielką wartość przywiązuje do sojuszu z Austro-Węgrami, które przed kilku miesiącami swojemu niemieckiemu sprzymierzeńcowi wyświadczyły ważną przysługę dyplomaczną. To pragnienie znajduje dobitny wyraz w życzeniu uściśnięcia osobiście ręki sędziwego przyjaciela i sprzymierzeńca, z którym podziela Wilhelm troskę o pokój powszechny".

Podobnie ocenia tę podróż „Vossische Zeitung", która twierdzi, że ścisłe porozumienie pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami jest „dla obu sprzymierzeńców ochroną przeciwko awanturniczym zapędom niektórych niespokojnych mężów stanu, kierujących państwami". Wypowiedziawszy to ostrzeżenie pod adresem Francyi, zapewnia wymieniony dziennik, że podróż cesarza Wilhelma do Wiednia wcale nie jest demonstracyą przeciwko Włochom lub Anglii. Taki sam mniej więcej komentarz do podróży tej daje „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", która pisze: „Cesarzowi Wilhelmowi wolno uścisnąć dłoń starego przyjaciela, zasiadającego na tronie państwa oddawna z nim zaprzyjaźnionego. Nie powinno to dawać powodu w Londynie, Petersburgu lub Rzymie do zdenerwowania. Podróż ta nie ma innego charakteru, jak ponowne umocnienie polityki serca, która okazała się politycznie mądrą i gwarantującą pokój".

Otóż ani w Londynie, ani w Petersburgu, ani w Rzymie nikt nie jest z tego powodu zdenerwowany. Wiedzą tam bardzo dobrze o tem, że gabinet berliński tęsknie spoglądał w stronę owych stolic, a nawet w stronę Paryża, a znalazłszy rekuzę, przypomniał sobie nagle Austryę, którą dotąd lekceważył. Gdy wszystko zawiodło, cesarz Wilhelm pospieszył do Wiednia, ażeby „uścisnąć dłoń sędziwego przyjaciela". Stara gra krzyżacka.

Oczywiście znalazłszy się w Wiedniu, cesarz Wilhelm musiał pomyśleć i o drugim sprzymierzeńcu, królu włoskim, choćby ze względu na znaną lojalność cesarza austryackiego. Wysłano więc do Rzymu następującą depeszę:

„Obaj złączeni, przesyłamy naszemu trzeciemu wiernemu sojusznikowi wyrazy niezmiennej przyjaźni.

Wilhelm, Franciszek Józef".

Odpowiedź króla włoskiego do cesarza Franciska Józefa w francuskim języku wystosowana, opiewa:

„Podzielam zadowolenie W. C. Mości i J. C. Mości cesarza niemieckiego z powodu Waszego wspólnego pobytu i proszę obu sojuszników przyjąć z mojem podziękowaniem za Waszą łaskawą depeszę zapewnienie mej wiernej i niezłomnej przyjaźni.

Wiktor Emanuel".

Międzynarodowej grzeczności stało się zadość, ale czy to wpłynie na usposobienie Włoch, wątpimy. Jakie zaś w ludach Austryi uczucie budzi sojusz z Niemcami, wypowiedzieliśmy wczoraj.

Po zamachu.

(Wspomnienie o Montjuich. — Straszliwe torturowanie więźniów. — Oburzenie opinii publicznej. — Śmieszny wyrok. — Mateo Moral. — Dalsze aresztowania. — Nowe tortury.)

Gdy po zamachu na króla Alfonsa rozprawiano o przyczynach jego — pisze jeden z korespondentów — odzywały się często głosy, że sprawca zamachu chciał się zemścić za Montjuich. Wprawdzie na sprawę tę, o której pomówimy, król Alfons, mający naówczas zaledwie 10 lat, nie wywierał żadnego wpływu, ale anarchiści o to nie pytają i godząc w zasadę, godzą tem samem w człowieka, który ją przedstawia, choćby człowiek ten był niewinny.

Montjuich jest fortecą, w której trzymano osoby uwięzione pod zarzutem, że bezpośrednio lub pośrednio brały udział w zamachu, który wykonano w Barcelonie na nieletniego króla Alfonsa dnia 6 czerwca 1896 r. podczas procesyi Bożego Ciała. Skutkiem wybuchu straciło wtedy 7 osób życie na miejscu, drugie tyle umarło wkrótce skutkiem otrzymanych ran, zaś około 30 rannych wyleczyło się. Policya urządziła ogromną obławę, chwytając winnych i niewinnych, sądziła bowiem, że przez gromadne aresztowania dostanie w swoje ręce tem łatwiej winnego, czy winnych. Około 400 anarchistów, socyalistów i republikanów znalazło się w kazamatach ponurej twierdzy Montjuich. Minęło 58 dni, a policya nie zdołała wpaść nawet na domniemany ślad sprawcy. Odezwały się głosy, potępiające nieudolność władzy bezpieczeństwa. Rząd wyznaczył nagrodę w sumie 10.000 pesetów za odkrycie sprawcy zamachu, ale skutek i tym razem zawiódł.

Wtedy porucznik żandarmeryi, Narcisso Portas, postanowił do spółki z siedmioma podwładnymi swoimi zdobyć ową nagrodę. Wybrał z pomiędzy uwięzionych pewną liczbę takich, którzy mu się wydawali najbardziej podejrzanymi i umieścił ich w podziemnych celach. Gdy zapadła noc, Portas każdego dnia rozpoczynał ich torturować w straszliwy sposób, ażeby wydobyć zeznania. Głodzono ich przez kilka dni, następnie karmiono solonemi rybami morskiemi i nie dano ani kropli wody, ażeby wywołać tortury pragnienia. Nieszczęśliwi lizali chłodne mury cel, a jeden z więźniów wypił wodę z lampki oliwnej, za co został niemiłosiernie wysmagany. Wbijano im drewniane kołki pod paznokcie; włóczono nagich po ziemi aż do zdarcia skóry, a potem przypiekano obnażone ciało; gnieciono głowy w „hełmach", słowem pastwiono się nad więźniami w sposób ścinający krew w żyłach.

Trwało to przez 40 dni! Winnego nie odkryto i zasądzono ryczałtowo 5 na karę śmierci, 20 na roboty przymusowe w Afryce, a 100 wydalono z Hiszpanii. Gdy ofiary znalazły się za granicą i pokazały straszne ślady tortur na swojem ciele, gdy się dowiedziano, ilu więźniów wyzionęło ducha skutkiem niewymownych cierpień, a ilu dostało obłędu, prasa zagraniczna, a za nią opinia publiczna podniosła protest przeciwko tego rodzaju okrucieństwom. W Hiszpanii, a zwłaszcza w Barcelonie, zawrzało. Rząd hiszpański widząc, że musi coś zrobić dla zadośćuczynienia obrażonemu uczuciu ludzkości, wytoczył proces katom i skazał ich na... 6 miesięcy więzienia. Śmieszna ta kara wywołała w Hiszpanii równe oburzenie, jak owe tortury. Rząd nawet pośród spokojnych obywateli stracił resztki szacunku. Sprawa ta przysporzyła mu więcej wrogów, niż wszystkie środki agitacyjne anarchistów, socyalistów i republikanów. Zasiano wiatr i zebrano burzę. To jest ważny moment psychologiczny w ocenianiu ruchu, wrogiego rządowi i dynastyi w Hiszpanii.

Wracając do obecnego zamachu, zaznaczyć należy z pośród rozmaitych wiadomości, że Mateo Moral jest prawdopodobnie identyczny z owym Aleksandrem Farrasem, który wspólnie z Valliną rzucił w Paryżu bombę pod powóz, którym jechał król Alfons z ówczesnym prezydentem republiki francuskiej, Loubetem. Wuj Morala, przybywszy z Sabadell do Madrytu, rozpoznał w zwłokach samobójcy siostrzeńca swojego. Wuj ów opowiadał, że Moral od dziecka odznaczał się inteligencyą i pilnością, ale czytanie złych książek wykoleiło go. — Przez dłuższy czas był Moral nauczycielem w „Ecole moderne" w Barcelonie.

Policya w dalszym ciągu chwyta podejrzane osoby przyczem zdarzają się naturalnie i pomyłki. — W Bilbao został uwięziony pewien obcokrajowiec, podejrzany o współudział w zamachu, okazało się jednak, że był to austryacki obywatel i rezerwowy porucznik w obronie krajowej. Władze wypuściły go na wolność. — Jak donosi „Frankfurter Zeitung" z Madrytu, para królewska otrzymuje w dalszym ciągu listy z pogróżkami — wskutek czego zarządzono przy przejażdżkach wszelkie środki ostrożności.

Sensacyjną ale bardzo prawdopodobną wiadomość

Tadeusz Konczyński.

Nad głębiami.

83 (Ciąg dalszy)

Na drugi dzień dostała lekkiej gorączki. Nie chciała nikogo przyjąć w swoim sypialnym pokoju. Wszystko ją drażniło. Co chwila wybuchała płaczem.

Ojcu ani matce nie chciała się przyznać do niczego.

— Przemęczyłam się — mówiła — bale mi nie służą. Mówiłam to nieraz papie.

— Nie męczcie mnie pytaniami, bo wam już więcej nie wstanę z łóżka.

Tego samego dnia pan Kolecki podał żonie dziennik. W wiadomościach osobistych było doniesienie, że August Tarowicz, redaktor Gazety Krakowskiej ożenił się...

— Jak myślisz? pokazać to Kamie? — pytała pani Marya.

— Czy ja wiem, jak tam z jej sercem. To babska rzecz. Wspomina kiedy Augusta? wybiła go sobie z głowy?

— Mnie się zdaje — odpowiedziała mężowi— że to był tylko jej kaprys. Wiesz dobrze, ile ich już było.

— Niestety.

— Pokażę jej gazety. A najlepiej dam jej samej czytać.

— Dobrze moje dziecko — rzekł pan Kolecki — to może zwróci jej myśli w innym kierunku. Do licha, powinna sobie raz powiedzieć, że jak tak wszyscy jej wielbiciele pożenią się to ostatecznie zostanie jej tylko spokojne staropanieństwo.

Pani Marya cicho wsunęła się do pokoju córki. Poduiosła storę, aby więcej światła wpadło do sypialni.

— Po co mamo? — niecierpliwie odezwała się Kama.

— Przyniosłam ci dziennik, dobrze szukaj, a znajdziesz w nim ciekawą rzecz...

— Nie chcę...

— Wiadomość z Krakowa. Ojciec pisał do niego... widać poskutkowało.

Wyszła, ucałowawszy wpierw córkę.

Kama chwyciła za dziennik z pośpiechem gorączkowym.

— Wiadomość... z Krakowa — mówiła do siebie — może o nim...

Znalazła to, czego szukała. Gazetę upuściła na podłogę. Głowę przytuliła do poduszki. Czuła najwyraźniej, że jakiś zimny stalowy nóż wnika w jej skurczone serce. W krtani jęczał krzyk nieludzki, który bała się wydać. Mogłaby matka usłyszeć i przyjść ją pocieszać.

Zeskoczyła z łóżka. Drzwi na klucz zamknęła. Na pukania nie odpowiadała ani słowa.

— Pewnie chce spać — szepnęła pani Kolecka do miss Terry, nadsłuchując pod drzwiami — ona zawsze taka sama... egoistka...

Odeszła rozgniewana.

Kama padła bezwiednie na pościel. Łzy płynęły jej same z siebie. Piekły ją oczy.

— Zapomniał o mnie? — powtarzała uporczywie. W gardle czuła oschłość i spiekotę.

— Porzucił mnie, jak coś, co mu się naprzykrzyło... jak zepsutą zabawkę...

— A ja myślałam, że on...

Wybuchła płaczem. Wszystkie tłumione, pogardzone uczucia podniosły blade liście ku górze i trącały w jej serce. Utajone pragnienia, marzenia zepchnięte w niepewność rzeczywistością codzienną, podnosiły się, jak wicher gorący i przelatywały po polach duszy.

— Nie mój... nigdy już nie mój...

— W ramionach miał mnie swoich i nie mój... nigdy już nie mój...

Jęk dusił ją. Brak powietrza podnosił gorączkę. Wszystko krępowało ją — bielizna, pościel... pokój. Usiadła przerażona na łóżku.

— Co się ze mną dzieje? czy ja taka chora jestem?

Dłoniami dotykała się twarzy, czoła, skroni, jakby nie poznawała samej siebie.

— Nie, nie... przecież rozumiem wszystko... Tylko tu mało powietrza. Ojciec dał mi najmniejszy pokój ze wszystkich. Umyślnie. Chce mi pokazać, że jestem zależna od niego.

— Ojciec go odpędził... ojciec... przez nich to się stało... byli dla niego zimni, obojętni. Zaglądali mu w kieszeń. Przez znajomych dopytywali się o wartość jego majątku. To go zraziło. Szukał sposobności pierwszej lepszej i uciekł.

— Od nich uciekł, od nich, nie ode mnie.

— Mówił mi po tysiąc razy, że beze mnie nie może żyć... a czy ja nie mówiłam mu tego samego?

Żal, ból, jęły wyć w niej, jak dzwony, bite młotem na pogrzeb umarłych. Stawała się sina i drżąca. Rósł w niej płacz obrabowanej kobiety, której porwano wszelkie mienie.

— Nie mój... nigdy już nie mój.

Szloch wydarł się jej z gardła głośny, rozpaczliwy. Zapomniała o całym świecie. Zapomniała, że może usłyszeć ją służba albo matka.

Płacz ponosił ją w kraje przeraźliwej pustki i osamotnienia. Cały świat skurczył się w jej oczach do wąskiego strzępa ziemi, na którym ona stała, sama bez nikogo, bez żadnej pomocnej ręki, bez niczyjego ciepłego spojrzenia, sama, jak na wysepce wezbranej rzeki gałąź, oddarta od dalekiego drzewa i rzucona na dygoczące od rozszalałej wody kamienie.

Pierwsze prawdziwe uczucie miłości, które wjadło się w jej serce mimo woli i mimo protestu, pierwsze, które nie było grą, ani błyskotaniem zmysłów lub fantazyi, pierwsze, które żyło na dnie serca biczowane pogardą, wyszydzane bezlitosną ironią, zohydzane codziennym flirtem i codzienną bezdusznością życia, wołało o prawo do bytu. Przyuczona do despotyzmu jej natura łamała się pod tym nieodwołalnym faktem, jak młoda wiśnia, ścięta rozszalałym wichrem. Ból targanych nerwów i targanego ciała przyprowadzał ją do nieprzytomności.

— Dlaczego nie mój? — wołała w spazmatycznym szlochu, obie dłonie zanurzając w gęstych, rozrzuconych włosach, — dlaczego tej innej, a nie mój?

Wodziła poczerwieniałemi oczami po szybach, na których mróz wyrzynał kwiaty prześliczne i tajemnicze jakieś znaki. Szukała odpowiedzi na ten jęk dzikiej, młodej miłości, która nie mogła zgodzić się bez walki z dokonaną rzeczą.

— Dlaczego?

Irysy, bielejące na szybach, poczęły tańczyć w dół, to do góry. Hieroglificzne znaki układały się w liście coraz bardziej wydłużone, aż stały się zupełnie podobne do wystraszonej twarzy, która się śmiała spazmatycznie z Kamy.

— Pyta się dlaczego? hahaha — hahaha.

Wlepiła ogromne niebieskie oczy w tę twarz chichoczącą, na szybach... uchem łowiła ten śmiech waryacki, który nie umilkł nawet na chwilę... lecz rósł i przechodził w życie. Ramy okien poczęły drżeć. Białe płaty śniegu, jak miliony drobnych duchów, przelatywały z błyskawiczną szybkością za taflami szyb, wołając:

— Nie wiemy, nie wiemy...

Kama usiadła w koszuli na łóżku i krzyknęła całem gardłem do przerażonej twarzy, która się poważyła śmiać z niej.

— Dlaczego? Ty podła! dlaczego?! mów!!

Twarz zniknęła. Pociemniało na polu. Śnieg przewalał się za oknem zbitymi tumanami.

Kama uspokoiła się. Skulona, pracowała całym wysiłkiem mózgu nad rozwiązaniem pytania.

Nagle błyskawice zaświeciły w jej oczach. Wyprężyła się, jak rażona drętwem. Usta jej wykrzywiły się, jak w konwulsyach.

— Wiem — szeptała do siebie — matka mówiła, że ojciec pisał do Krakowa. Matka mówiła, że to poskutkowało.

— To był list do niego. To był list taki, że August natychmiast ożenił się potem.

Dygot febryczny począł trząść nią całą. W pobladłych oczach rodziła się okropna nienawiść, zajadłość i wściekłość.

— Ojciec umyślnie napisał, aby zerwać wszystko między nami. (C. d. n.)

z Madrytu otrzymał paryski dziennik „Eclair“. Według wiadomości tej, skonfiskowano w Madrycie pewien dziennik, który zawierał korespondencyę z 80 podpisami, twierdzącą, że w więzieniach hiszpańskich stosowane są straszne tortury z czasów inkwizycyi. Korespondencya wyliczała nazwiska ofiar, szczegółowe fakty tortur i sposoby ich stosowania w poszczególnych więzieniach. Równocześnie aresztowano wielką liczbę redaktorów, jako podejrzanych o anarchizm. Również na wyspach Kanaryjskich dokonano szeregu aresztowań. Wobec tego, co się przed 10 laty działo w Montjuich, a co stwierdził wojskowy sąd hiszpański w procesie przeciwko porucznikowi żandarmeryi, Narcisso Portas, doniesienie pisma paryskiego ma wszelkie cechy autentyczności.

Duma.

Przerwa w obradach nad kwestyą agrarną. — Z Koła polskiego. — Rodiczew o autonomii Polski. — Prasa o rządzie i Dumie.)

W obradach nad projektem agrarnym kadetów nastąpiła w Dumie przerwa, spowodowana zdaje się tem, że „grupa pracy“ wystąpiła z własnym wnioskiem w tej sprawie. — Wczorajsze posiedzenie Dumy upłynęło głównie wśród obrad nad kwestyą, w jakim kierunku Duma dalej pracować powinna. Przy tej sposobności uwydatnił się pewien konflikt między stronnictwem kadetów i dalej, w kierunku radykalnym, idącą „grupą pracy“, która z zatargu z rządem wysnuć pragnie ostateczne konsekwencye. Wczorajsze posiedzenie Dumy skończyło się jedynie uchwaleniem wniosku, aby specyalnej komisyi poruczono określenie kompetencyi Dumy.

Koło polskie wniosło nagłą interpelacyę z powodu oddania pod sąd wojenny przez warszawskiego generał-gubernatora: Dolińskiego i Malarskiego, oskarżonych o napaść na pomocnika inspektora szkół Jankowskiego. Koło polskie postanowiło nie występować przeciwko zasadzie przymusowego wywłaszczenia, z zastrzeżeniami jednakże, że sprawa ta oddaną będzie do rozstrzygnięcia miejscowego, a nie ogólnego, wspólnego dla całego państwa. — Koło jest stanowczo przeciwne upaństwowieniu ziemi. Podczas obrad nad sprawą agrarną z posłów polskich będą przemawiali z kolei: pos. Stecki, Nakonieczny, Tyszkiewicz, Parczewski i Kiniorski. Do komisyi, której będzie przekazana sprawa agrarna, Koło polskie zamierza wysłać posłów: Florkowskiego, Grabskiego, Manterysa, Nakoniecznego, Parczewskiego i Steckiego.

Korespondent „Gazety Polskiej“ donosi z Petersburga pod datą 5 b. m.:

Dzisiaj rozmawiałem z Rodiczewem. Rozmowa toczyła się około obecnej sytuacyi politycznej. Gdy zeszła na sprawy polskie i specyalnie na stanowisko Polaków w Dumie, Rodiczew rzekł mi, że żądanie decentralizacyjnego traktowania sprawy agrarnej wydaje mu się słusznem i trafnem. Tak olbrzymiej reformy nie można dokonać według jednakowego szablonu na całej przestrzeni rozległego i różnolitego pod każdym względem państwa.

— Kto ma jednak podjąć rozwijanie kwestyi agrarnej w Polsce? — zapytałem. — Jakie ciało może być uprawnione do tego, aby reformę, tak głęboko sięgającą w stosunki ekonomiczne i socyalne, wziąć na siebie i przeprowadzić zgodnie z wolą i potrzebami narodu? Autonomi jeszcze niema i...

— To też tak tę rzecz rozumiem — odparł Rodiczew. — Mam powody przypuszczać, że sprawa autonomii Królestwa Polskiego będzie postawiona na porządek dzienny jeszcze w czasie sesyi bieżącej. Jeżeli jej nie wysunie logiczny bieg rzeczy, to stanie się ona aktualną właśnie w związku z kwestyą agrarną. Kwestya agrarna może być rozstrzyganą w szczegółach i praktycznem wykonaniu tylko w ciałach lokalnych. Gdy ich niema, muszą być stworzone. Oto jeszcze jeden powód, że sprawa autonomii Polski powinnaby być rozstrzygnięta w jaknajprędszym czasie.

Prasa rosyjska jest wprost zdenerwowaną opornem trzymaniem się rządu u steru władzy, pomimo udzielonego mu przez Dumę wotum nieufności. W sprawie tej pisze np. dziennik „Strana“:

„Pomiędzy Dumą i ministerstwem nastąpił rozłam. Duma wyraziła rządowi wotum nieufności, tymczasem ministerstwo, obtarłszy twarz chustką, jakby nigdy nic, w dalszym ciągu występuje w Dumie. Sztandar Dumy jest sztandarem tych nowych zasad, które szumnie zapowiadał manifest październikowy i których wyrazem dziś są tylko przedstawiciele narodu. Ministerstwo zaś jest wyrazem starej, zmurszałej Rosyi. Rozłam na tym punkcie może być załatwiony przez ustąpienie obecnego ministerstwa i stworzenie nowego, któreby znalazło poparcie w narodzie. Wszelkie inne załatwienie sprawy wykroczyłoby przeciwko zasadom manifestu. Obowiązkiem władzy najwyższej jest bezwarunkowo przywrócenie równowagi konstytucyjnej przez powołanie nowego ministerstwa.

„Bezczynność pod tym względem, może wywołać katastrofę w państwie. Każda zwłoka utrudnia pracę twórczą Dumy, a przecież rząd obecny nie pomaga tej pracy, lecz wstrzymuje, powiedzmy raczej ją cofa. Ministerstwo obecne, pozostając u steru rządu, wprost zagraża spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu. Rosya ma prawo spodziewać się, że przywilej korony będzie użyty na korzyść kraju...“

Pani Curie.

„Neue Freie Presse,“ która zamieszczać zwykła artykuły i feljetony, pisane osobno dla niej przez autorów paryskich, ogłosiła w odcinku ostatniego numeru swojego studyum p. t. „Pani Curie,“ napisane przez Pawła Painlevé'go, członka Instytutu w Paryżu.

„Dnia 11 maja b. r. — pisze p. Painlevé — rada profesorów wydziału dla nauk przyrodniczych w Paryżu zaproponowała jednogłośnie panią Maryę Curie na opróżnioną katedrę fizyki teoretycznej. Dyskusyi nie było żadnej. Była to samorzutna uchwała, która wypłynęła z bolesnej sympatyi, z wysokiego szacunku i podziwu. Dzień ten przyniósł ruchowi kobiecemu świetne zwycięstwo. W dziejach wiedzy znaleźć można jeden tylko precedens podobny: powołanie przed dwudziestu kilku laty pani Sonii Kowalewskiej na katedrę wyższej matematyki w uniwersytecie w Stokholmie. Ale naówczas uniwersytet stokholmski był stosunkowo młodą i odważną szkołą z ograniczonem jeszcze kołem słuchaczy. Nie był jeszcze obciążony tradycyą i mianowanie owo miało cechę zupełnej naturalności pośród jednego z owych ludów skandynawskich, u których oddawna kobieta rozwijała znaczną działalność. Ale teraz najstarszy uniwersytet obu półkul i to jeden z najsłynniejszych, jeden z tych, gdzie tradycya jest najpotężniejszą, otworzył na oścież wrota kobiecie, a nowość tę oklaskuje ów kraj łaciński, który w głębi serca czuje niechęć do publicznej roli kobiety. Jak wiele innych postępów ludzkości, nowe to zwycięstwo feminizmu opłacone zostało wysoką ceną, gdyż ubolewania godna śmierć Piotra Curie'go opróżniła ową katedrę, którą obejmie obecnie żona jego. I tak się wydaje, jak gdyby los upodobał sobie wycisnąć na parze tych ludzi pieczęć geniuszu i sławy, a potem bezlitośnie uderzyć w nich swoim młotem. Nie ma tragedyi, któraby w swoich zmianach, tryumfach i katastrofach przewyższała perypetye życia tej milczącej pary uczonych.

„W r. 1894, gdy jako profesor Sorbony rozpocząłem wykłady rachunku całkowego, zwróciła na siebie uwagę moją siedząca w pierwszym rzędzie dziewczyna o potężnem czole i poważnych, myślących oczach. Z końcem roku młoda pani złożyła świetnie egzamin licencyata z matematyki. Dowiedziałem się przy tej sposobności, że nazywa się ona panna Skłodowska, jest Polką i już przed dwoma laty jako uczennica Sorbony złożyła z najlepszym postępem egzamin licencyata z fizyki. Była córką profesora fizyki jednego z gimnazyów w Warszawie, miała zapał do nauki i posiadała ową cudowną energię, która tylu młodym Słowiankom pozwala żyć pośród warunków bajecznych. Później jeszcze dowiedziałem się, że poślubiła młodego uczonego francuskiego, Piotra Curie, który już naówczas był sławnym w pracowniach, pośród gromadki skrzętnych pracowników, a dzięki swemu zmysłowi niezależności i pewnej antropofobii, trzymał się zdala od wszelkich sekt i koteryj. Szkoła dla fizyki i chemii, gdzie naówczas wykładał, nie należała do resortu uniwersytetu paryskiego: była to szkoła techniczna dla najbardziej inteligentnych wychowanków szkół elementarnych, a jej audytoryum rekrutowało się z pracujących klas ludności paryskiej.

„W czasie swojego małżeństwa zajmował się Curie głębokiemi badaniami nad symetryą kryształów, a badania te wystarczyłyby, ażeby nazwisko jego uchronić przed zapomnieniem. Pani Curie ze swojej strony była nadzwyczajnie zainteresowaną niezwykłemi cechami promieni, które odkrył Becquerel, badając sole uranicane. Przekonana, że ma przed sobą ogólne zjawisko, które można wykazać w każdem ciele, postanowiła hipotezę tę zbadać. Wkrótce doszła do tak niezwykłych wyników, że mąż jej porzucił swoje własne prace i stał się jej współpracownikiem. Od tego dnia naukowe zdobycze obu małżonków zlewają się zupełnie i niepodobna ich rozdzielić.“

W dalszym ciągu Painlevé przedstawia znaną sprawę odkrycia „radu“, i dalszych w tym kierunku zdobyczy naukowych. Podczas wystawy powszechnej w Paryżu w r. 1900 małżonkowie Curie za pomocą odczytu publicznego zaznajomili publiczność ze swojemi odkryciami. Słynny fizyk angielski, lord Kewin, był zachwycony, ale prasa paryska milczała. Dopiero gdy uniwersytet genewski ofiarował panu Curie i małżonce jego świetne stanowisko, rozruszał się uniwersytet paryski. Piotr Curie otrzymał katedrę, ale niewłaściwą — a pani Curie posadę w wyższej szkole dla dziewcząt. Dopiero nagroda Nobla przyniosła im sławę i popularność. Arystokratyczne panie, finansiści i dziennikarze dobijali się do ich mieszkania, ale uczona para zamknęła się szczelnie przed ciekawymi.

„Znosili oboje cierpliwie popularność, której nie szukali — pisze p. Painlevé. — Zachowali w sławie tę samą prostotę, jak dawniej w cieniu. Bezinteresowność, majestatyczne lekceważenie pozorów zaszczytnych i pieniędzy były u nich nie teoretyczną, świadomą, ale wrodzoną właściwością. Nie pojmowali, ażeby można pracować z innego powodu, jak dla radości, płynącej z nauki i czynienia pożytku. U południowych kresów Paryża, tuż koło wałów fortyfikacyjnych, założyli swoje ognisko domowe. Nie mogę bez wzruszenia myśleć o godzinach ostatnich, które przepędziłem w skromnym domku na bulwarze Kellermana na kilka dni przed katastrofą. Pamiętam ów piękny wieczór, owe uczucie umysłowego braterstwa i otwartości, w których my, badacze, zjednoczyli się koło szlachetnej pary. A dziecko domu, małe dziewczę, kręciło się koło nas ze zwinnością ruchów młodego zwierzątka. Minęło to szczęście i ten spokój. Radość przemieniła się w ból. Współpracowniczka Curie'go, owdowiała, sama została w pustej pracowni. Ale wzniosła myśl podtrzymuje ją i prowadzi. Serce jej wzdyma się w bohaterskiej żałobie, ale ona sama niespełnione zadanie uskuteczni“.

Kronika.

Kraków, 7 czerwca.

Deszcze i wylewy. Pogoda, która przez cały miesiąc maj była dosyć niepewna, przeważnie deszczowa, w pierwszych dniach bieżącego miesiąca pogorszyła się jeszcze bardziej. Od dwóch dni deszcz pada prawie bezustannie, chwilami ulewny, a powietrze oziębiło się znacznie, tak że mamy wrażenie jesieni. Z powodu deszczów w okolicach Krakowa plony rolne i w sadach wnet mogą uledz zepsuciu. Również podniósł się stan wody w Wiśle i Rudawie, a chociaż na razie niema jeszcze obawy powodzi, gdyby jednak deszcze dalej trwały, miasto narażone być może na wylew, przed czem naczelne sfery gminy i rządu powinny na czas miasto zabezpieczyć.

Dzisiaj w południe zasięgnęliśmy wiadomości w tutejszem biurze regulacyi Wisły, co do stanu wody. Oto, jak nas z biura tego informują, od wczoraj wieczór poziom Wisły w Krakowie podniósł się o 60 cm. Skawa pod Wadowicami podniosła się o 1 m. 85 cm., Soła 1 m. 80 cm., Dunajec 2 m. 80 cm., Jasiołka pod Jasłem 2 m. 52 cm.

Jest to podniesienie wody, szczególniej u górskich rzek, dosyć znaczne, zatem, gdyby w dalszym ciągu deszcze padały, górskie wody, wpłynąwszy do Wisły, mogłyby sprowadzić powódź.

Z Oświęcima telegrafują nam dzisiaj po południu:

Soła wystąpiła z brzegów. Ciągły deszcz zagraża nieuchronną klęską powodzi.

O godzinie pół do 4 po południu o wylewach w kraju otrzymaliśmy następujące telegraficzne doniesienia:

Nowy Targ. Dunajec wystąpił z brzegów. Niżej położone grunta zalane. Komunikacya na gościńcu krajowym z Szczawnicą przerwana.

Tarnów. Stan wody na Dunajcu pod Tarnowem 2 metry ponad stan normalny i rzeka przybiera.

Stryj. Stan wody na Stryju pod miastem niezwykle wysoki. Pod Żydaczowem stan wody na Stryju wynosi 3 metry ponad normalną wysokość.

Tłumacz. Wylały rzeki Tyśmienica, Worona, Stryj, Swica i Sukiel. Miasteczko Sokołów nad Swicą zalane.

Buczacz. Z powodu ulewnych deszczów rzeki Dniestr, Lipa Złota i inne wylały. Największe szkody wyrządza Dniestr. Miasteczko Ujście Zielone (pow. buczacki) częściowo zalane i zniszczone. Okoliczne wioski Łuka i inne stoją pod wodą. Tor kolejowy na przestrzeni między Stanisławowem i Buczaczem zagrożony. Wśród ludności panuje ogromna panika. Starostwo stanisławowskie i buczackie zarządziło energiczne środki ratunkowe.

Z Nadwórny telegrafują, że powódź w tamtejszej okolicy jest nadzwyczaj groźna i szkody wielkie.

Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy nadzwyczajny dodatek, zawierający **protest** mniejszości krakowskiej Rady miejskiej przeciw uchwale Rady miasta z dnia 7 maja b. r. w sprawie mieszkania dla prezydenta miasta.

25.000 koron zebrał na szkołę ludową niestrudzony weteran do dnia wczorajszego. Imponującą tę cyfrę osiągnięto w krótkim stosunkowo czasie, dzięki ogólnemu poczuciu i zrozumieniu potrzeby narodowej wśród szerokich warstw ludu, zwłaszcza na kresach i dzięki ofiarności, z jaką publiczność nasza „grosz na szkołę ludową“ poświęca. Dlatego, korzystając z tej sposobności, pozwala sobie Zarząd I. Koła T. S. L. imieniem dziatwy leszczyńskiej wyrazić łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać.“

Wycieczka naukowa. Trzecia i ostatnia wycieczka naukowa do Wieliczki pod przewodnictwem prof. O. Bujwida odbędzie się we środę 13 b. m. Punkt zborny na dworcu o godz. 8 rano. Bilety po 4 korony, a dla uczącej się młodzieży po 3 korony wcześniej nabywać można w księgarni Gebethnera i S-ki na Rynku, oraz w Bibliotece uniwersytetu ludowego (Grodzka l. 43, II. p.). Dopłacający jedną koronę otrzymuje bilet kolejowy w obie strony. Liczba biletów na wycieczkę ściśle ograniczona. Czysty dochód na Oddział krakowskiego uniwersytetu ludowego i na „Samopomoc.“

Muzyka kościelna. Krakowska „Lutnia“ pod kierunkiem dyrektora A. Stelbelta wykona w niedzielę dnia 10 b. m. w kościele N. P. Maryi, podczas ostatniej Mszy św. o godzinie 12 w południe szereg utworów religijnych, między temi: Bizeta „Laudate Dominum“ (tenor, chór i orkiestra), Gounoda „O salutaris“ (kwartet, chór i orkiestra), Schuberta „Przedwieczny Panie“ (chór a capella), Cezara Francka „Panis angelicus“ (alt z towarzyszeniem orkiestry), Gounoda „Sanctus“ (tenor, chór i orkiestra). Podczas Mszy św. odbędzie się kwesta na restauracyę organów, znajdujących się w tym kościele, które znacznemu z biegiem czasu uległy zniszczeniu.

Egzamin dojrzałości w prywatnem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem prof. Fr. Preisendanza odbył się w dniach od 28 maja do 6 czerwca br. pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej kraj. radcy szkolnego Romana Vimpellera. Do egzaminu zgłosiło się 43 abituryentek. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Bodzrkiewicz Zofia, Bortnik Marya (z odzn.), Dobrzańska Marya, Drożdżówna Józefa, Dynowska Stefania (z odzn.), Filasiewicz Władysława, Filsówna Władysława, Fritzówna Zofia, Głowacka Irena, Ichniowska Stefania, Janiczek Janina (z odzn.), Janikówna Klementyna, Jankowska Karolina, Jaroszówna Helena, Jaworowska Marya, Kosińska Jadwiga (z odzn.), Kozłowska Bronisława (z odzn.), Krempówna Marya, Kroeblówna Jadwiga, Leśniakówna Stanisława (z odzn.), Łagoszówna Marya (z odzn.), Łyskówna Zofia (z odzn.), Madziarówna Marya, Pekny Wanda, Polakiewicz Zofia, Riesówna Aleksandra, Sarosiek Marya (z odzn.), Sliwówna Franciszka, Stojakowska Marya (z odzn.), Tinczówna Melania, Walczakówna Apolonia, Weissówna Irena, Wnękówna Karolina, Wójcikówna Helena, Wróblówna Karolina (z odzn.), Ziębińska Kazimiera.

Do egzaminu poprawczego po trzech miesiącach z jednego przedmiotu przeznaczono 6 uczennic, na rok reprobowano jedną uczennicę.

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj wieczór w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej odbyło się zwołane przez tutejszą partyę socyalno-demokratyczną zgromadzenie ludowe. Na porządku dziennym zgromadzenia był referat pod tyt. „Reforma wyborcza a nowe ministerstwo“. Po zagajeniu przez dr Kapellnera, zabrał głos poseł Daszyński, który w godzinę trwającem przemówieniu scharakteryzował obecną sytuacyę polityczną. Idea reformy wyborczej zapuściła wśród ludności tak głębokie korzenie, że nie zdoła jej już nic wyplenić. Kongres partyi socyalno-demokratycznej, odbyty w zeszłym miesiącu we Lwowie, wykazał, że ludność pracująca całego kraju gotową jest do ostatecznej walki o reformę wyborczą. Mowca skreślił następnie historyę ostatniego przesilenia, upadek gabinetu ks. Hohenlohego i utworzenie gabinetu parlamentarnego przez bar. Becka. Teraz już stronnictwa nie będą mogły zwalać winy za przewleczenie reformy wyborczej na rząd, ani rząd na stronnictwa. One są rządem, one są parlamentem, one więc mają pełną odpowiedzialność. Do końca czerwca może być reforma wyborcza gotowa, bo wszystkie narodowości i wszystkie stronnictwa są już teraz wedle ostatniego kompromisu dostatecznie nasycone mandatami — i Niemcy i Czesi, i klerykali i liberali, nawet Rusini, którzy stosunkowo najskromniej zostali wyposażeni. Dlatego musimy dziś uchwalić, że żądamy od nowego rządu jasnej odpowiedzi, co zamierza zrobić z reformą wyborczą. Poseł Daszyński kończy swe wywody ostrzeżeniem pod adresem szlachty, że jeżeli nie przestanie intryg przeciw reformie wyborczej, to może pchnąć lud do rewolucyi.

Po przemówieniu pp. Misiołka i Haeckera, uchwaliło zgromadzenie następującą rezolucyę: Robotnicy oczekują czynów nowego rządu z tem jasnem przeświadczeniem, że w najkrótszym czasie musi się rozstrzygnąć, czy rząd barona Becka ma niezłomną wolę spełnienia swego najwyższego obowiązku i zabezpieczenia ludom ich prawa, państwu warunków istnienia. Z największem napięciem czekają robotnicy na dalszy tok prac w komisyi dla reformy wyborczej i są gotowi każdej chwili wystąpić ponownie do walki o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze i odeprzeć — przy użyciu całej swej siły — każdą próbę przewleczenia lub pogorszenia reformy wyborczej.

Po uchwaleniu tej rezolucyi, o godz. 9 wieczór zgromadzeni rozeszli się spokojnie dodomów.

Złodziejska trójka. Wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu złodziejskiej trójki, a mianowicie 19-letnich wyrostków: Maksymiliana Jasińskiego, Józefa Terleckiego i Władysława Glsę pod zarzutem licznych kradzieży. Obecnie w miarę śledztwa, przeciw nim prowadzonego, wychodzi na jaw coraz więcej kradzieży, które chłopacy ci popełniali z bezczelną śmiałością. Po sieniach, strychach, korytarzach, mieszkaniach lub piwnicach kradli wszystko, co im tylko pod rękę podpadło. Sam Jasiński, herszt szajki, przyznał się do spełnienia 80 kradzieży i spisał na użytek śledztwa policyjnego własnoręcznie, z pamięci szczegóły tych kradzieży. Do policyi wciąż zgłaszają się poszkodowani przez tych złodziei, z podaniem strat, z których kilka dochodzi do wysokich sum. Jasiński, Terlecki i Glsa po śledztwie oddani zostaną sądowi karnemu.

Okocim. Tutejszy klub kolarzy urządza w razie pogody 17 b. m. wyścigi drogowe cyklistów z sześcioma biegami. Po wyścigach odbędzie się koncert i zabawa z tańcami w pawilonie okocimskim. Bliższe szczegóły z afiszów, rozesłanych do wszystkich klubów i oddziałów kolarskich sokolich.

Z walki o reformę wyborczą. Tarnów, 6 b. m. Dnia 4 b. m. odbył się w Radłowie wiec, urządzony przez ks. Żygulińskiego, posła do Rady państwa. Ponieważ socyaliści rozbili ks. Żygulińskiemu zgromadzenie w Wojniczu, urządzone 31 maja, przeto partya centrum postanowiła tak socyalistów, jakoteż ludowców nie wpuścić do sali Rady miejskiej, gdzie się wiec odbywał. Ludowcy i socyaliści nie dopuścili jednak do obrad. Skutkiem tego ks. Kmietowicz zwołał poufne zebranie na plebanię, które również przeciwnicy starali się udaremnić. Zacietrzewieni zwolennicy ks. Żygulińskiego i walką polityczną i tem, że wójt radłowski, Lis, został pobity, rzucili się na socyalistów i ludowców i srodze ich pobili. Najciężej pobito posła do Sejmu Olszewskiego. Ponieważ opozycyoniści znajdowali się w mniejszości, przeto rozbiegli się po polach i lasach, innych odprowadziła żandarmerya do domów.

Dopiero po walce na pięści i kije odbył się wiec ks. Żygulińskiego w sali Rady miejskiej. Przewodniczącym wybrano ks. Kmietowicza, sekretarzem dra Knauera. Następnie zabrał głos ks. Żyguliński, który złożył krótkie sprawozdanie poselskie. W dalszym ciągu mówił mowca o reformie wyborczej na podstawie równości i powszechności, oraz o potrzebie łączenia się na zasadach ludowych i chrześcijańskich. Wiec uchwalił rezolucyę 4-przymiotnikowego prawa wyborczego, oraz wezwał posła Olszewskiego, aby połączył się z centrum. Drugim mowcą był ks. Szponder, poseł do Sejmu. Ks. Szponder mówił przeważnie o sprawach sejmowych, o działalności posłów centrowych w Sejmie, o włościach rentowych, o kasach sierocińskich, o potrzebie oświaty i t. d. Uchwaleniem wotum ufności ks. Żygulińskiemu wiec zakończył swoje obrady.

Samobójstwo akademika. W Rudach pod Rzeszowem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Franciszek Mortko, 25 lat liczący słuchacz prawa w uniwersytecie lwowskim. Przyczyną rozpaczliwego kroku miała być nieszczęśliwa miłość.

Kurs pożarniotwa otwarto wczoraj w Jarosławiu.

Z Nowego Sącza piszą nam: Towarzystwo turystyczne „Beskid“ w Nowym Sączu urządza w niedzielę 10 b. m. inauguracyjną wycieczkę na szczyt Radziejowej (1268 m. n. p. m.). Wyjazd z dworca o 6·50 rano, powrót z Rytra o godz. 9 wieczór. Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacyj prof. A. Lenczowski. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Milówka. Staraniem jednego z tutejszych nauczycieli zawiązało się w Milówce ognisko miejscowe „Związku krajowego nauczycielstwa.“ Do ogniska tego wpisało się dotychczas 27 nauczycieli wraz z nauczycielkami. Na uwagę zasługuje, że wszyscy zapłacili nie tylko wpisowe i wkładki przepisane statutem, ale także wkładki miesięczne za za ubiegłych już pięć miesięcy b. r.

Z Wadowic piszą nam: Dnia 3 b. m. odbyło się w Wadowicach zebranie mężów zaufania nauczycieli okręgu wadowickiego, na które zjawili się również reprezentanci okręgów andrychowskiego i kalwaryjskiego. Omawiano sprawę potrzeby założenia ogniska miejscowego Związku nauczycielstwa tak w Wadowicach, jak Kalwaryi i ewentualnie w kilku innych jeszcze miejscowościach, i w tym celu uchwalono zwołać na dzień 10 b. m. poufne zgromadzenie koleżeńskie nauczycieli z Wadowic i okolicy. Zapał, z jakim wzięto się do tyle pożytecznej i potrzebnej sprawy, każe się spodziewać, że w okręgu naszym powstanie wkrótce kilka ognisk miejscowych, w których skupiać się będzie luzem idąca dziś brać nauczycielska. Zamiarom zacnym i pracy uczciwej „Szczęść Boże“.

Z Przemyśla piszą nam: We wtorek dnia 5 b. m. zajechał do tutejszego hotelu Royal niejaki Antoni Diłaj (lat 27), były dyetaryusz sądowy w Mościskach. Po godzinie 10 wieczorem sąsiedzi hotelowi usłyszeli 2 strzały. Po otwarciu drzwi znaleziono denata pokrwawionego, leżącego w ubraniu na łóżku, trzymającego się za głowę. Na pytanie komisarza policyi, ile było strzałów, ktoś ze służby odpowiedział, że jeden, a Diłaj na to ledwo zrozumiałemi słowy wyszeptał: „Nieprawda, 2 razy strzeliłem“. I w istocie pierwszy strzał z browninga skierował pod dolną szczękę i kula, przebijając język, utkwiła w podniebieniu; drugi zaś strzał, skierowany poniżej prawej skroni, padł tak, że kula rozdarła tylko nos. Przyczynami samobójstwa były: brak zajęcia i nieszczęśliwa miłość. Stan Diłaja jest groźny. — Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Dziś odbył się pogrzeb bł. p. Pordesówny, która 24 marca się utopiła a znalezioną została 5 b. m. w Radymnie. Udział miejscowej publiczności i inteligencyi, pomimo deszczu, był niezwykle liczny.

W niedzielę w ulicy Ogrodowej, bez przyczyny, pionier 10 batalionu, Otton Hanslicsek, pchnął bagnetem niejakiego Henryka Eisenbergera, ślusarza kolejowego. Cios wymierzonym był w piersi tak fatalnie, że Eisenberger padł trupem na miejscu. Śledztwo w toku.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W więzieniu śledczem na Pawiaku pozostaje ogółem jeszcze 514 przestępców politycznych, częścią osadzonych administracyjnie, częścią oczekujących na wyrok administracyjny.

— Wczoraj zmarł tu na drętwicę karku generał-major Walery Żyrkiewicz, liczący lat 59.

Zmarły był mężem autorki polskiej, znanej pod pseudonimem Hanki Hryniewieckiej. Generał Żyrkiewicz, Polak i katolik, był przed wybuchem wojny japońskiej dowódcą twierdzy Władywostok.

— Zamknięto dziś fabrykę Tow. akcyjn. Norblin, Br. Buch i Werner. Zarząd na ogłoszeniach, przybitych na fabryce, jako powód podaje nieustające strejki i niemożność uwzględnienia coraz dalej idących żądań robotników.

Tak samo postąpił zarząd fabryki metalurgicznej Bieńkowskiego, gdzie straciło robotę 50 pracowników. W obu fabrykach żądania robotników przechodziły możność fabrykantów.

— Z decyzyi wojennego generał-gubernatora warszawskiego zdjęto pieczęcie z drukarni „Gońca porannego i wieczornego“ i „Kuryera porannego“. Drukarnie te opieczętowane były od kilku miesięcy z rozkazu władzy administracyjnej.

— W Sosnowcu zaczęło wychodzić pismo codzienne p. t. „Głos Zagłębia“.

— „Warsz. Dniewnik“ donosi, że w czasie od dnia 14 stycznia do 1 czerwca b. r. spełniono w Warszawie zabójstw i zamachów politycznych: pracowników policyi zabito 20, raniono 15, napastowano 15; innych osób zabito 5, raniono 5, napastowano 2. Cyfry te dotyczą tylko Warszawy za 4 i pół miesiąca.

Gubernator w strachu. Słynny gubernator piński, na którego działalność wniósł skargę do senatu prokurator sądu, Kurłow, w dniu 27 maja, chcąc udać się do cerkwi miejscowej na nabożeństwo, otoczył cały plac na około cerkwi policyantami, uzbrojonymi w karabiny. Gdy Kurłow znajdował się w cerkwi, cały ruch kołowy, tramwajowy i pieszy został wstrzymany. Ponieważ stało się to podczas odejścia pociągów, wiele osób musiało objeżdżać miasto dookoła, wskutek czego spóźniło się na pociąg.

Instytut archeologiczny. Z Wiednia donoszą: Wczoraj rozpoczęły się doroczne obrady Instytutu archeologicznego pod przewodnictwem b. ministra Hartla. Z Polaków biorą udział w obradach: hr. Lanckoroński, szef sekcyi Cwikliński, prof. uniw. Jagiell. Bieńkowski i prof. uniw. lwowskiego Hadaczek.

Aresztowanie posła. Z Petersburga donoszą: W piątek wieczorem poseł ze sfery robotniczej z gubernii charkowskiej, Didenko, wszedł z żoną swoją do sklepu sprzedającego t. zw. kwas, gdzie w sposób brutalny aresztowali go agenci policyi tajnej, bez względu na oświadczenie, że jest posłem. Skutkiem tego wypadku żona jego ciężko zachorowała i zmuszony był odwieźć ją do stron rodzinnych.

Spiridonówna w Moskwie. Przyjazd Maryi Spiridonówny do Moskwy nie przeszedł bez śladu. Wieść o tem, że Spirydonównę przywieziono i osadzono w więzieniu butyrskiem, wnet obiegła całą Moskwę. Przed bramą więzienną poczęły się gromadzić tłumy, robotnicy, młodzież szkolna, inteligencya. Zaimprowizowany chór odśpiewał „Padliście ofiarą“. Demonstracya stała się tak hałaśliwą, że administracya więzienia wezwała wojsko. Zanim jednak wojsko przybyło, publiczność rozeszła się spokojnie. Według wiadomości z wiarygodnego źródła, Marya Spiridonówna nie będzie wysłana z Moskwy przed lipcem st. st. Stan zdrowia jej jest bardzo zły, Spiridonówna czuje się bardzo słabą i narzeka na częste bóle głowy. Rodzina Spiridonównej stara się o pozwolenie wezwania do chorej jednego z profesorów moskiewskich.

Strajk tramwajowy wybuchnął w Kijowie. Komunikacyę na niektórych liniach podtrzymują saperzy i osoby prywatne, dzięki którym z braku doświadczenia, zepsuto wiele motorów, hamulców i kotwic elektrycznych. Były też wypadki starcia się wagonów. Przyczyną strajku było odmówienie wydania nagród na Zielone Świątki, co obiecano jeszcze uczynić w roku zeszłym. Możliwe jest niepomyślne zakończenie strajku dla służby kijowskiej wobec zaofiarowania swoich usług przez artel moskiewską.

Jeszcze pływające miny. Po oblężeniu Portu Artura pisano o tem wiele, że miny pływające, które dla obrony Portu Artura i Władywostoku zostały przez Rosyan w morzu umocowane na kotwicach, a które w znacznej liczbie urwały się i błądzą po morzach, są groźnem niebezpieczeństwem dla okrętów. W pierwszych miesiącach po wojnie zdarzyło się rzeczywiście kilka wypadków, że okręty najechały na takie miny i wyleciały w powietrze, skutkiem ich wybuchu. Następnie już przez długi czas nie notowano podobnych katastrof, zdawało się, że niebezpieczeństwo minęło. Tymczasem donoszą obecnie z Władywostoku drogą na Petersburg, że angielski okręt handlowy koło wyspy Askold najechał na taką minę i skutkiem jej wybuchu zatonął. Tylko jeden marynarz z całej załogi zdołał się uratować.

Dwie uchwały paryskiej Rady miejskiej. Jak donosi dzisiejszy telegram, paryska Rada municypalna uchwaliła jednomyślnie wniosek, aby wysłać królowi hiszpańskiemu gratulacye z powodu jego ocalenia. Druga uchwała, nieco spóźniona, wyraża rosyjskiej Dumie, „pierwszej reprezentacyi zaprzyjaźnionego z Francyą narodu rosyjskiego, zapewnienie braterskiej sympatyi narodu francuskiego i gorące życzenie szczęśliwego przeistoczenia politycznego i społecznego, do których to zadań Duma przystąpiła z taką odwagą, wywołującą podziw całego świata.

Ze stowarzyszeń.

Z resursy urzędniczej. Przypominamy, że w sobotę 9 b. m. odbędzie się zebranie towarzyskie z koncertem muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp dla członków 1 kor., dla nieczłonków (za zaproszeniami) 3 kor.

W piątek 8 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się zebranie pań w celu omówienia ważnej sprawy w dziale spożywczym.

W dyskusyi nad tym odczytem zwrócił uwagę p. Brzeziński, że także u nas rozwijać się zaczyna przemysł konserwowania szparagów w kraju. — P. Brzeziński przedłożył rzadki okaz o tej porze dojrzałej gruszki „Charles Conier“, jedną z najpóźniejszych odmian, z ogrodu prof. Janczewskiego, tudzież cztery martwe nornice, nadesłane przez p. Jędrzejowiczową z Dylągówki, które u nas w tym roku czynią niesłychane szkody i spustoszenia całych łanów i drzew owocowych, szczególnie jabłoni. Nad sposobami tępienia tych szkodników rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział pp. Pol, Brzeziński i Schenker. Posiedzenie zakończono zwykłem rozlosowaniem kwiatów. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero po wakacyach, w październiku.

Z Czytelni im. Kilińskiego. Dnia 11 bm. o g. 8 wieczór w lokalu Czytelni im. Kilińskiego (ul. Długa 5), odbędzie się odczyt p. Wł. Osowskiego p. t. „Alkohol a zdolność do pracy“, za wstępem wolnym dla wszystkich.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał profesorowi gimnazyum w Jaśle Władysławowi Węgrzyńskiemu, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

Konkurs na stypendya dla młodzieży rękodzielniczej Teofila i Fauliny Adamskich rozpisuje Wydział krajowy. Stypendya przeznaczone są dla uczących się kształcić w obranym zawodzie czy to w kraju (300 K), czy też za granicą (400 K). Podania do Wydziału kraj. do 10 lipca.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Upiory“.

W niedzielę: „Dziady“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Zbrodnia i kara“.

W niedzielę po poł.: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“.

Z kalendarza. W piątek 8 czerwca: Medarda i Wilhelma; w sobotę 9 czerwca: Felicyana m. i Pelagii; w niedzielę 10 czerwca: Trójcy św. i Małgorzaty wd.

Wschód słońca 8 czerwca o godzinie 3 min. 34, zachód o godz. 7 m. 44; długość dnia godzin 16 m. 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 czerwca termometr dochodził od 10·0 do 18·6 C.; barometr opadał. Dnia 7 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 739·1 mm., termometru 8·8 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 7 czerwca: Zachmurzenie i wietrznie, po poł. polepszenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Niemcy o polskiej sztuce. Ostatni zeszyt monachijskiego czasopisma „Die Kunst“ poświęcony jest wystawie wiosennej secesyi wiedeńskiej, na której, jak wiadomo, znajduje się znakomite dzieło J. Chełmońskiego p. t. „Przed bitwą racławicką“. W sprawozdaniu krytycznem pióra p. K. Kusmany wiele się mówi o sztuce polskiej, która na wystawie wiedeńskiej jest przedstawiona. Wśród ilustracyj, zdobiących zeszyt, jest 7 utworów artystów polskich, na karcie zaś albumowej widnieją „Cyganki“ prof. Axentowicza. Bardzo pochlebną ocenę zdobyły także utwory młodego polskiego artysty p. Jakimowicza, którego oryginalne studya rysunkowe zdobyły sobie żywe uznanie sfer artystycznych. „Kunst“ zamieszcza reprodukcye rysunków p. Jakimowicza, podnosząc niezwykłą intuicyę w kompozycyi i subtelność techniki, przypominającą najcelniejsze tego rodzaju uzdolnienia zagraniczne. P. Jakimowicz wystawił swe utwory w grupie t. zw. „pięciu“, którym secesya wiedeńska osobną przeznaczyła salę.

— P. M. Horbowski, profesor śpiewu w konserwatoryum krakowskiem, przyjął ofertę warszawskiego konserwatoryum i z dniem 1 września obejmuje w Warszawie stanowisko profesora śpiewu w instytucie.

W krótkim okresie pobytu w Krakowie prof. Horbowski zdołał pozyskać sobie zasłużone uznanie muzykalnych sfer miasta, które słusznie widziały w nim filar krakowskiej szkoły. Niestety warunki, jakie może ofiarować krakowskie konserwatoryum, nie mogą rywalizować z warszawskiemi. Prof. Horbowskiemu ofiarowano tam 6000 koron rocznie i 600 koron dodatku za uczniów nadliczbowych. Szerszy teren pracy i korzystne warunki skłoniły prof. Horbowskiego do przyjęcia oferty warszawskiej, nad czem Kraków może tylko ubolewać, będąc pozbawionym siły tak wybitnej. Jak słychać, o stanowisko po prof. Horbowskim w Krakowie ubiegać się zamierza b. dyrektor Towarzystwa warszawskiego w Warszawie i znakomity kompozytor p. Zygmunt Noskowski.

— „Wędrowiec“ i „Tygodnik Ilustrowany“ w najnowszym (22) numerze podają dokończenie interesującego artykułu S. Askenazego o „Założeniu Królestwa Polskiego w r. 1815“, oraz ciekawy a nas wyjątek ze znakomitej powieści Zacharyasiewicza „Święty Jur“, opisujący pogrzeb pięciu poległych w r. 1861. Censura ustęp ten regularnie wykreślała z warszawskich wydań powieści zmarłego niedawno pisarza. Przy tej sposobności umieszcza „Tygodnik“ nader interesującą rycinę współczesną Al. Lessera p. t. „Pogrzeb pięciu poległych“.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 czerwca.

Lwowska komisya teatralna uchwaliła na ostatecznym tekst kontraktu dzierżawy teatru miejskiego z p. Ludwikiem Hellerem, wstawiając dodatkowo postanowienie co do ciężkości przedstawień. Następnie uchwalono przeprowadzić pewne odnowienia i uzupełnienia w gmachu teatralnym. Sprawioną być ma — w myśl tej uchwały — jedna kurtyna z ruchomą częścią środkową; odnowione zostaną dekoracye, będzie sprawiony nowy wóz do przewożenia dekoracyj; celem zabezpieczenia sal widzów od przeciągów będą w korytarzu parterowym dodane po obu stronach drugie drzwi. Przeprowadzone też zostanie w sali widzów rury ogrzewania do ogrzewania sali podczas prób. W końcu naprawione zostanie oświetlenie elektryczne, w niektórych miejscach zaś oświetlenie, oraz przeprowadzone zostaną potrzebne roboty tapicerskie. Koszt ogólny tych robót obliczony jest na 18.500 koron.

„Komisya zarobkowa“ Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie poleca na czas wakacyjny ukwalifikowanych korepetytorów ze znajomością języków niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego i wszystkich nauk, w zakresie szkół średnich wchodzących, oraz rysowników, rytowników we wszelkiego rodzaju zajęciach technicznych. Zgłoszenia do wydziału Towarzystwa (Lwów, politechnika).

O aresztowaniu niejakiego pana L., o czem donieśliśmy wczoraj, „Kuryer Lwowski“ podaje następujące szczegóły:

W ubiegłych tych dniach uwagę młodzieży obracał od kilku miesięcy niejaki pan L. przybyły z Warszawy. Przed rokiem przybył do Lwowa z młodziutką, przystojną „kuzynką“, z którą zajął elegancki, z 8 pokoi składający się apartament na jednej z najpiękniejszych ulic miasta. Dom pana L. wkrótce zwrócił na siebie uwagę policyi z powodu bardzo wesołych zabaw, jakie się tam odbywały, podstawy jednak do wkroczenia nie było. Wówczas otrzymała policya bardzo szczegółowo umotywowane doniesienie, oskarżające pana L. o stręczycielstwo. Równocześnie zgłosił się o pomoc do policyi ojciec panny Zofii. Przesłuchana panna Zofia zeznała, że p. L. uwiódł ją w Warszawie, że się nią zaopiekował, gdy była w nędzy. P. L. jest człowiekiem przeszło 50 lat, nie ma zajęcia i według zeznań panny Z. żył z jej pracy. Gdy policya informowała sprawozdawców pism, że p. L. nie posiada środków do życia, przy rewizyi znaleziono u niego list wymiany 50 lat. W pierwszej chwili po aresztowaniu p. L. policya informowała sprawozdawców pism, że p. L. posiadał 1000 koron, a po pierwszem stwierdzono, że po pobraniu z p. L. niemoralnych czynów jest nieprawdziwe. Obecnie okazuje się, że policya była w błędzie. Pan L. z Warszawy, liczący około 50 lat, przyjechał do Lwowa przed niedawnym czasem z panną Zofią B., liczącą 20 lat, wraz z którą zamieszkał. Zajął wspólnie z nią przy ul. Krasseowskiego. Tutaj też gromadzili się rozmaici panowie z damami i szeroko się bawiono. Panną Zofią poczęły opiekować się rozmaite indywidua, mające już nieraz kolizye z władzami o stręczycielstwo. Pan L. postanowił, rzekomo z powodu tej opieki, „odstąpić“ pannę Z. jednemu ze „złotej młodzieży“ panu C. pod warunkiem, że weźmie na siebie koszta posiadanej już przez pannę Z. garderoby i maszyny do szycia. Ten fakt podobno spowodował wkroczenie policyi, która we wtorek dokonała rewizyi w mieszkaniu p. L., poczem sprowadzono go na policyę. Pannę Z. zaś, jako „bezdomną“, zatrzymano na razie w areszcie policyjnym, gdzie wkrótce przybył jakiś młody jej „opiekun“ z chęcią dostarczenia jej książek do czytania. Później okazało się, że panna Z. jest chora, odesłano ją więc do szpitala. Policya prowadzi w brzydkiej tej sprawie dalsze śledztwo.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Ze wszystkich stron Rosyi coraz głośniejsze odzywają się wezwania, aby gabinet Goremykina ustąpił. Nawoływania te atoli pozostają bez skutku. Słychać jedynie, że minister sprawiedliwości Szczegłowitow wniósł dymisyę, która jednak nie została przyjęta. Najwybitniejszą rolę odgrywać ma obecnie minister Stiszinski, bez którego zdania Goremykin nie decyduje się w żadnej ważniejszej sprawie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 czerwca.)

Kara śmierci.

Petersburg. Prezydent ministrów Goremykin zawiadomił prywatnie prezydenta Dumy, że rząd zastanawia się nad zniesieniem kary śmierci. Goremykin przyrzekł, że w Dumie da odpowiedź na interpelacyę w tej sprawie. Z tego wnoszą, że rząd nie nosi się z zamiarem odroczenia Dumy.

Tajna misya.

Petersburg. Wkrótce wyjeżdża stąd do Berlina wielki książę Włodzimierz ze specyalną misyą do cesarza Wilhelma. Odwiedziny te wywołane są koniecznością naprawienia dotychczasowych stosunków między Rosyą a Niemcami, które w ostatnich czasach były naprężone. W sferach dyplomatycznych misyi wielkiego księcia w związku z niedawnem ustąpieniem hr. Lambsdorfa przypisują doniosłe znaczenie polityczne.

Zjazd socyalistów z całej Rosyi.

Petersburg. W końcu bieżącego tygodnia w miejscowości Ferioki (w Finlandyi), odległej o kilkadziesiąt wiorst od Petersburga, odbędzie się wielki wiec polityczny partyj skrajnych. W wiecu przyjmą udział członkowie parlamentarnej „grupy pracy“ w pełnym składzie, przedstawiciele fińskiej partyi socyalno-demokratycznej, czerwonej gwardyi finlandzkiej, oraz skrajnych partyj socyalistycznych w Rosyi.

Zesłańcy polityczni.

Petersburg. Gubernator archangielski zawiadomił departament policyi, że gubernia, pozostająca pod jego zarządem, jest tak przepełniona zesłańcami politycznymi, że więcej ich przyjąć nie może i z tego powodu prosi o skierowanie następnych transportów do innych gubernij.

Aresztowania w armii.

Petersburg. „Strana“ donosi, że w Viborgu aresztowano 20 żołnierzy artyleryi fortecznej, oskarżonych o propagandę rewolucyjną. Również aresztowano tam kilkudziesięciu żołnierzy za przyjęcie udziału w wiecu przeciw rządowi, urządzonym w tych dniach w lesie viborskim.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 czerwca.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zjawili się wszyscy członkowie nowego gabinetu, z wyjątkiem ministra Marcheta, który zasłabł.

Prezydent Vetter wyraża oburzenie z powodu zamachu w Madrycie i wyraża radość z powodu ocalenia pary królewskiej.

Deklaracya bar. Becka.

Prezydent ministów **Beck**: Rząd, który przez J. C. Mość powołany ma zaszczyt przedstawić się Wysokiej Izbie, przez sam fakt swego powstania i swego składu już wyraził swój program. Ten fakt jest wymowniejszym od słów. Zrodzony z potrzeby chwili i przekonania wielkich stronnictw Izby, rząd ten nie jest rządem jednego stronnictwa, ale także nie jest rządem przeciw żadnemu ze stronnictw. Rząd przedstawia koncentracyę sił pracy, zaczerpniętych bądź z wielkich stronnictw parlamentarnych, bądź ze stanu urzędniczego i ze względu na udział mężów zaufania wielkich stronnictw, sądzi, że może mieć prawo do szczytnej nazwy gabinetu parlamentarnego. Rząd wskazuje praktyczną naukę z doświadczenia dosyć drogo okupionego w Austryi, gdzie bieg rozwoju politycznego domagał się koniecznego zespołu wielkich sił narodowych. Przez udział mężów zaufania wielkich stronnictw w rządzie, posiada parlament rękojmię, że ze spokojem pójść może za pośrednictwem rządu. — W parlamencie i z parlamentem znajdzie rząd siłę, aby rozwiązać pełne odpowiedzialności zadanie. Tylko we wzajemnem zaufaniu między parlamentem a rządem leży źródło pewności i powagi, jakie są nieodzowne dla strzeżenia interesów Austryi.

A ważne interesy Austryi są w grze. Gmach ugody z r. 1867 został przez różne burze zachwiany. O 10-letnią ugodę prowadzona była 10-letnia walka. Chwilowo pod względem ekonomicznym zostajemy jeszcze zawsze do Węgier w stosunku, który oznaczony jest jako rzeczywiste przedłużenie dotychczasowego stanu i postawionym pod niedostateczną ochronę wzajemności. Z operatów, które w r. 1903 zostały z rządem węgierskim ponownie opracowane, tylko w Austryi, nie zaś na Węgrzech, ustawa cłowa i taryfowa otrzymała siłę prawa. Ustawa ta posiada charakter wspólności i warunkuje także wspólność austro-węgierskiego obszaru cłowego. Jako taka, wciągniętą też została do zawartych traktatów handlowych. Rząd austryacki objawia więc zapatrywanie, że po ratyfikacyi traktatów handlowych w duchu umów, zawartych z poprzedniemi rządami węgierskiemi, operaty z r. 1903 także na Węgrzech mają być uważane jako wspólne i równocześnie zainartykułowane w traktatach handlowych (Potakiwania). Rząd węgierski jest innego zdania. Wychodzi on z tego założenia, że z powodu braku umowy nastąpił już stan samodzielności obszaru cłowego na podstawie artykułu XXX z r. 1899. W konsekwencyi tego zapatrywania przedłożył rząd węgierski Sejmowi węgierskiemu samoistną, tylko dla Węgier znaczenie mającą taryfę cłową, która wprawdzie merytorycznie zgadza się z taryfą wspólną, ale tylko pod warunkiem wzajemności.

Austrya przez zawarcie traktatów handlowych dla wspólnego obszaru cłowego posiada drogo nabyte prawo do utrzymania wspólności obszaru cłowego (Żywe potakiwania) i taryfy cłowej na czas trwania traktatów handlowych. Węgry jednak odmawiają nam tego. W miejsce stałości (Stabilität) umów zawartych, Węgry chcą jednostronnie w całości wzajemności (Żywe potakiwania). Następstwem tego postępowania, które w dalszym ciągu byłoby zagrożeniem interesów austryackich, jest, że także rząd austryacki już teraz zasadniczo mógłby dla siebie wysnuć prawo do samodzielnych zarządzeń (Oklaski. Głosy: Musi!), nie troszcząc się o umowy, zawarte z dawnemi rządami węgierskiemi. Ponieważ rząd węgierski nie chce konstytucyjnego traktowania węgierskiej taryfy cłowej i traktatów handlowych dalej prowadzić aż do ukończenia rokowań z rządem austryackim, oświadcza rząd austryacki, że także skłonny jest przedewszystkiem do porozumienia. Oczywiście przy tych rokowaniach wszelkie jednostronne dyktaty musiałyby być wykluczone (Potakiwania). Mimo to musimy być przygotowani na to, abyśmy na wypadek naruszenia naszych interesów, bez wahania mogli wydać odpowiednie zarządzenia (Potakiwania). Gdy atoli rokowania w sprawach ekonomicznych między Austryą a Węgrami zostaną wdrożone, muszą one być prowadzone z lojalnością i stanowczością. Muszą one doprowadzić do celu i stworzyć zupełnie jasne stosunki, wolne od wszelkiego upośledzenia, stworzyć trwałą podstawę przyszłego rozwoju ekonomicznego (Żywe oklaski). Rząd sądzi, że jeszcze zawsze jest możliwem dojść do takiej podstawy. W naszym własnym interesie musimy jednakże niezachwianie trwać przy tem, że rokowania prowadzić musimy nad całym kompleksem stojących w związku kwestyj, gdyż z wyrywaniem poszczególnych spraw zrobiliśmy złe doświadczenia. Gdyby rokowania nie doprowadziły do zadowalniającego rezultatu i stosunki nas zmusiły do samodzielnego postępowania, uczynimy to ze spokojem i powagą, ale także z największą stanowczością, tem bardziej, że chodzi o najważniejsze interesy Austryi (Oklaski). Związki ekonomiczne, wywołane stosunkami istniejącemi od wieków, nie mogą być rozwiązane bez ciężkich szkód dla obu części. Taki zwrot wywołałby jednakże dla Węgier smutne doświadczenie. Rząd prosi więc Izbę, aby w tej tak ważnej sprawie go popierała, bez względu na to, czy rokowania doprowadzą do rezultatu, czy też będziemy zmuszeni na innej drodze przystąpić do samoistnej obrony naszych interesów. Rząd zapewnia, że prawa parlamentu co do wpływu na rozwój stosunków nie doznają uszczerbku i że nie zapadnie żadna decyzya bez nas (Żywe oklaski).

Uwzględniając wszystkie ewentualności, które przyszłość może przynieść, musimy mieć przedewszystkiem w naszych rękach najważniejsze linie ruchu. Rząd uważa obecnie bardziej niż kiedykolwiek indziej za potrzebne dalsze przeprowadzenie akcyi upaństwowienia linij kolejowych, a to właśnie ze względu na możliwy rozwój stosunków na Węgrzech. — Rząd uważa najrychlejsze załatwienie ustawy o kolei północnej za pilne i potrzebne, niemniej uregulowanie żeglugi rzecznej i morskiej. W związku z tem, zanim przejdę do innych wielkich kwestyj politycznych, zwracam uwagę na konieczność rychłego załatwienia noweli przemysłowej.

Poczem dalej premier oświadczył:

Jeżeli, aby módz być silnym, rząd prosi o poparcie parlamentu, to świadom jest także tego, co ma uczynić, aby życiu parlamentarnemu dać nowe źródło odmłodzenia i wzmocnienia. Rząd zupełnie jasno zdaje sobie sprawę ze stanowiska swego do wielkiego dzieła reformy wyborczej. Rząd w sprawie reformy wyborczej znajduje się w położeniu spadkobiercy uniwersalnego. Nie mówiąc o stanie spadku obu moich poprzedników oświadczam przecież, że rząd spadek obejmuje bez zastrzeżeń. (Rozmaite wykrzykniki ze strony Schoenerera). Rząd obejmuje przedłożenie i stanowczo chce doprowadzić je do celu. Motywem rządu jest, że porozumienie w kwestyi reformy wyborczej musi się znaleść. Rząd wie, jak ta kwestya opanowuje całe życie polityczne i jak koniecznem jest rychłe jej załatwienie. Aby czynność parlamentu mogła być poświęconą problemowi stosunku do Węgier i innym ważnym sprawom. Rząd wszystko uczyni, aby przyspieszyć parlamentarne załatwienie **reformy wyborczej**. To się też uda, jeżeli do porozumienia dążyć będziemy w duchu zgody, sprawiedliwości, słuszności i z silną wolą, jeżeli gotowi jesteśmy przy małych ofiarach uzyskać tak wielkie zdobycze. Wówczas reforma wyborcza wystąpi jako emanacya wielkiej wspólności uczuć wszystkich ludów Austryi i poprze ona dzieło pokoju narodowego. Temu wielkiemu zadaniu rząd pragnie poświęcić swe wszystkie siły.

Rząd przeceniałby jednak swe siły, gdyby sądził, że spór narodowościowy tak prędko da się usunąć. Ale rząd ma nadzieję, że nieustannym usiłowaniom uda się przynajmniej osięgnąć załagodzenie sporu, osłabienie przeciwieństw i porozumienie w szczegółach, jako też przygotować się do rozwiązania dalszych kwestyj. A ponieważ mężowie zaufania interesowanych w sporze stronnictw biorą udział w rządzie, Rada ministrów stała się gruntem, na którym porozumienie ma być podjęte. Rząd poświęci się z ufnością dziełu pokoju narodowościowego i wszystko pragnie uczynić, aby ten pokój do skutku doprowadzić. Przedewszystkiem rząd będzie się starał stworzyć „milieu“ dla traktowania tych wielkich problemów i w stosownej chwili nie cofnie się także przed krytycznemi kwestyami pierwszorzędnej wagi, jak przed przystąpieniem do rozwiązania kwestyi językowej w Czechach albo sprawy uniwersyteckiej na Morawach (Żywe wykrzykniki ze strony Niemców), gdyż także dla tych kwestyj musi się znaleść zadowalniające rozwiązanie.

W końcu oświadczył prezydent ministrów, że w tej najważniejszej chwili, wymagającej silnej ochrony wspólnych interesów narodów Austryi może podołać tylko niezachwiana jedność między rządem, parlamentem i narodami Austryi. To jest teraz naszym pierwszym i najważniejszym obowiązkiem. (Żywe oklaski. Mowca odbiera liczne gratulacye).

W tej chwili rzucono z pierwszej galeryi na salę kartki z odezwą górników, ostrzegającą przed dalszem odwlekaniem reformy wyborczej. Prezydent zarządził wydalenie dwóch osób, które te kartki rzuciły z galeryi.

Dalsze obrady.

Następnie dr Placzek wniósł otwarcie dyskusyi nad deklaracyą prezydenta ministrów. Pos. Stransky oświadczył się przeciw temu. Pos. Abrahamowicz: Mimo uznania powodów, które pos. Placzek przytoczył i mimo uznania ważności dyskusyi nad deklaracyą rządową, muszę jednakże imieniem mego stronnictwa, z przyczyn czysto praktycznych, oświadczyć się przeciw natychmiastowemu otwarciu dyskusyi. (Oklaski u Polaków). Będziemy wkrótce mieli sposobność zająć wobec tego programu stanowisko, gdyż za kilka dni przyjdzie w Izbie pod obrady prowizoryum budżetowe. Dalej ze względu na to, że Izba od długiego czasu domaga się uchwalenia noweli przemysłowej, jakoteż ze względu na to, że naszem życzeniem jest, aby upaństwowienie kolei północnej zostało postawione na porządku dziennym, oświadczam imieniem stronnictwa, że będziemy przeciw temu wnioskowi głosowali.

W głosowaniu wniosek p. Placzka odrzucono 180 głosami przeciw 91, poczem Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad ustawą o taksach wojskowych.

W dyskusyi zabierali głos posłowie: Fressl, Delugan, Lang, Stojan, Biankini, Erb, poczem zabrał głos minister obrony krajowej Schönaich.

Godz. 3 po południu posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Na dzisiejsze posiedzenie przybyło bardzo wielu posłów; galerye były przepełnione. O godzinie kwadrans na 12 weszli na salę nowi ministrowie i zajęli miejsca. Minister Dzieduszycki zajął miejsce na skrajnej prawicy, na fotelu, zajmowanym dotąd przez dra Piętaka. Obok Dzieduszyckiego zasiadł minister Pacak, dalej minister Forzt, minister Auersperg i minister skarbu Korytowski. Środek ławy ministeryalnej zajmują prezydent ministrów Beck i minister obrony krajowej Schönaich, którzy siedzą przy jednym stole. Minister Prade usiadł na skrajnej lewicy.

Wiedeń. Rząd przedłożył dziś sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe.

Wrażenie mowy Becka.

Wiedeń. Prezydent ministrów Beck zaczął mówić wśród ogólnego naprężenia. Słuchano go z wielką uwagą, szczególnie gdy mówił o sprawie węgierskiej. Z taką stanowczością i radykalizmem nie mówił jeszcze nikt z tutejszej ławy ministeryalnej. Po mowie słyszano też w sferach poselskich zdanie, że mowa zbyt radykalna. Posłowie niemieccy są z niej zadowoleni. Panuje przekonanie, że w razie niedojścia do skutku porozumienia z Węgrami, zerwanie wspólności z Węgrami uważać będzie można za fakt dokonany od roku 1917. Na ławach polskich z zadowoleniem powitano zapowiedź upaństwowienia kolei północnej. Zwolenników powszechnego prawa głosowania nieprzyjemnie dotknęła okoliczność, że Beck o sprawie tej mówił dopiero na trzeciem miejscu, co czyniło wrażenie, jakoby dosyć chłodno i raczej z konieczności, niż z przekonania zapatrywał się na rzecz powszechnego prawa głosowania.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ zamieszcza interviewy z kilkoma posłami co do wrażenia, jakie mowa Becka wywarła. Poseł Kink, prezydent wiedeńskiej Izby handlowej, oświadczył, że Beck w sprawach węgierskich zajął to samo stanowisko, co ks. Hohenlohe i dlatego jego słowa znalazły donośne echo w Izbie. Posłowie czescy Kulp i Klumpar oświadczyli, że nie chcą na razie czynić trudności rządowi, dziwi ich jednak, dlaczego Beck nie poruszył sprawy językowej na Morawach i na Śląsku.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie odbędzie dziś wieczór posiedzenie w celu wyboru członka delegacyi w miejsce ministra Dzieduszyckiego. Ze strony konserwatywnej kandydują prof. Starzyńskiego. W sprawie tej obradowała dziś komisya parlamentarna Koła razem z komisyą-matką. Ponieważ przy głosowaniu prof. Starzyński i ks. Pastor otrzymali równą liczbę głosów, przeto plenum Koła nie będzie przedstawiony żaden kandydat imieniem połączonych komisyj.

Wiedeń. Wybór prezesa Koła polskiego nie odbędzie się dziś, ale na jednem z najbliższych posiedzeń. Słychać, że największe szanse posiada Abrahamowicz, a na stanowisko pierwszego wiceprezydenta Bobrzyński i Kozłowski. Obaj mieli oświadczyć, że wyboru nie pragną. W sprawie tej odbyć się ma dziś wieczorem zebranie posłów demokratycznych.

Z klubów.

Wiedeń. Posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej, zwołane na dziś, zostało odwołane.

Wiedeń. Klub ludowców niemieckich swoim przewodniczącym w miejsce ministra Deschatty wybrał posła Chiarego.

Wiedeń. Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności obradował nad sytuacyą i ogłosił komunikat, przyjmujący do wiadomości ważny fakt, że parlamentarzyści zostali powołani do gabinetu. Jeżeli przez współdziałanie parlamentarzystów w rządzie udałoby się zaprowadzić jakiś „modus vivendi“ między Niemcami a Czechami, to byłoby to początkiem nowej ery. Komunikat podnosi następnie konieczność zajęcia wobec Węgier takiego stanowiska, aby interesy Austryi doznały skutecznej obrony. Co do powszechnego prawa głosowania, klub powołuje się na znane stanowisko swojej partyi.

Wiedeń. Klub Słowieńców uchwalił wobec nowego rządu zachować politykę wolnej ręki, a co do taktyki porozumiewać się z innemi pokrewnemi stronnictwami.

Wiedeń. Jutro zbierze się konferencya przewodniczących klubów w sprawie ustalenia porządku dziennego prac Izby.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 czerwca

Berlin. W Grosslichterfelde umarł znany filozof Edward Hartmann. (Zmarły był wrogiem Polaków, głosił w odniesieniu do nas zasadę: „Ausrotten!“)

Poseł niemiecki z Białej.

Biała. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Biała (w miejsce dra Łazarskiego, który zrezygnował), wybrano posłem Rogera bar. Battaglię jednomyślnie na 263 głosujących. Polacy wstrzymali się od głosowania.

Skutki wylewu.

Stanisławów. Z powodu załamania się mostu w kilom. 33²/₃ wstrzymano całkowicie ruch pociągów na szlaku Delatyn—Kołomyja od 7 bm. na przeciąg około 5 dni. Z powodu podmycia toru w klm. 4·3 wstrzymano całkowicie ruch pociągów na szlaku Dolina—Wygoda od 6 bm. do odwołania. (Zob. kron. „Deszcze i wylewy“. Prz. red.).

Wekerle w Wiedniu.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów Wekerle o godzinie 10 udał się do Schoenbrunu, gdzie został przyjęty na posłuchaniu u cesarza. Wekerle przedłożył obszerny referat o sytuacyi i budżet na rok 1907. Wieczorem weźmie Wekerle udział w obiedzie na cześć cesarza Wilhelma, poczem odjedzie do Budapesztu.

Wiadomość dzienników, jakoby Beck złożył wizytę Wekerlemu, polega na nieporozumieniu. Obaj prezydenci gabinetu wcale się z sobą osobiście teraz w Wiedniu nie zetknęli.

Leczenie gruźlicy.

Londyn. Przedsiębrane w szpitalach londyńskich doświadczenia z nowym środkiem „Opsomin“ przeciw gruźlicy i wilkowi (lupus), dały **znakomite rezultaty**. Wkrótce nastąpi ogłoszenie wyników.

Po zamachu.

Madryt. „Correspondenzia“ zapewnia, że Moral natychmiast po zamachu ogolił sobie w tej redakcyi brodę, a następnie w okolicy Madrytu zmienił ubranie, którego mu rewolucyonista Makens dostarczył.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 815·50. Akcye Anglobanku 311·—. Akcye Unionbanku 554·—. Akcye Länderbanku 437·50. Akcye Bankvereinu 555·25. Akcye Bodencredit 1048·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 681·25. Akcye kolei południowej 151·50. Akcye kolei Elbethal 458·50. Akcye kolei północnej 5740 (5760). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 577·25. Akcye Rima Muran. 678·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2741·—. Akcye Fabryki broni 604·—. Akcye Tureckie tytoniowe 406·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 570·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·45. Renta majowa 99·75. Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 95·80. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·20. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·95. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 98·90. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 157·—. Marki 117·80. Ruble 252·50.

Usposobienie: Pokojowa wymiana depesz między Wiedniem i Rzymem spowodowała silne usposobienie. Pod koniec słabsze na zagranicę.

Cukier spokojny 17·90—18·—(18·90—19·—). Nafta i spirytus niezmienione.

Letnie Mieszkania

do wynajęcia. Prądnik Biały 17. 2532 1 3

ZAKOPANE

Pensyonat J. i M. Zaruskich,
przeniesiony został z willi „Zagórze“ do willi „Krywań“ 2533 1 4

Ogrodowa 5. Obok parku klimatycznego. Pokoje z całodziennem utrzymaniem.

Na lato jeden lub dwa pokoje z balkonem, na żądanie z kuchnią. Wiadomość: Czyżyny, naprzeciw stacyi. 2531 1 3

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 44.

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 1086 77 0

Przyjmiemy

kilka młodych, skromnych **dziewcząt**, umiejących piśmiennie rachować, do obsługi gości w mleczarni. Opieka rodzicielska. Zakrzyczkowscy, Tarnów, ul. Seminarska. 2527 1 2

W SKAWINIE

jest około 5 morgów słodkiej trawy na siano zaraz **do sprzedania**.
Wiadomość u Stanisława Hofa, Kraków, Kanonicza 11. 2500 2 3

Potrzebna zaraz

osoba starsza do 2-letniej dziewczynki oraz do pomocy w gospodarstwie domowem, zaś w godzinach popołudniowych do nadzoru w sklepie. Wiek wymagany: 40 lat najmniej.
Zgłoszenia: **H. F. N.** poste restante **Kraków.** 2536 1 5

Urzędnik państwowy

z płacą 3000 koron, zarazem współwłaściciel b. dobrze rentującego się zakładu przemysłowego, ożeni się z panną inteligentną, gospodarną, miłej powierzchowności. Posag konieczny, który zostanie użyty jako wkład do rozszerzenia przedsiębiorstwa. — Za **najściślejszą dyskrecyę** ręczy się słowem honorowego człowieka. Anonimy bez odpowiedzi. Zgłoszenia do 24 czerwca. — Adres: **„Wzajemność 35“** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 2529 1 4

Rocznych parobków kawalerów, dziewczęta, a także **parobków żonatych** (chcąc dostać porządnych ludzi) trzeba zamówić najpóźniej do końca **czerwca** b. r., a sprowadzić w październiku, a najpóźniej w listopadzie. Płaca 100 do 120 koron rocznie i wikt. — Z Nowym Rokiem służby rocznej wysyłać nie będziemy, bo łatwiej ją wysłać w październiku lub listopadzie, gdyż w tym czasie wiele ludzi bez chleba pozostaje, podczas gdy na Nowy Rok każdy potrzebuje rocznej służby, a i już na miesięczne zarobki ludzie za granicę wyjeżdżają i wobec panujących stosunków niemożliwością jest z Nowym Rokiem dostać odpowiednią ilość dobrej służby.

Jeszcze raz powtarzamy, że chcąc się zabezpieczyć, trzeba służbę roczną zamówić w czerwcu, a sprowadzić w październiku, najpóźniej w listopadzie. W tym wypadku można być pewnym, że dostanie się dobrą służbę. Warunki na żądanie odwrotnie. **Biuro pośrednictwa pracy Bronisława Krasickiego, Kraków, ul. Szewska 15.** 2506 2 3

Praktykant

do handlu korzennego
Jana Nagla
w Krakowie,
potrzebny **zaraz.**

Zgłoszenia wprost lub przez Biuro pośrednictwa pracy, ul. Kopernika L. 20. 2535 1 5



HERBATA z RĄCZKĄ

Zawsze świeża, największy zbyt w kraju. Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę pisać do
Magazynu JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek. 88 34 0

Pierwszorzędny Magazyn

towarów sportowych we Lwowie z powodu zmiany zajęcia właściciela, korzystnie **do sprzedania.** Wymagana gotówka 3000 złr., resztę w dogodnych ratach do spłacenia. Wyjaśnień udzieli **Leon Schneid, Lwów, Gołębia 4.** 2522 1 3

Adwokat Dr Maurycy Stern

w Gorlicach
poszukuje **koncypienta** od 1 lipca 1906 r. 2504 2 3

Wszyscy ci, którzy pragną nauczyć się jęz. obcych, jakoto: angielsk., franc., niem., włosk., rosyjs., a cudzoziemcy polsk., zechcą łask. podać swe adresy. Lekcye zbior. i oddz. Wykład podł. słynnej metody Berlitza. Każdy ma możność nauczyć się języka w krótkim czasie i ze stos. mał. trudem. — Zgłoszenia pod **„A. B. C.“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 2469 2 3

Folwark

koło samego Krakowa, przestrzeni 90 morgów z domem i budynkami gospodarczemi, tudzież cegielnia parowa na 2 miliony cegieł **do sprzedania.**
Do ulokowania na hipotekę realności w Krakowie 36.000 koron.
Bliższa wiadomość: **Biuro notaryalne w Podgórzu.** Pośrednictwo wykluczone. 2480 3 4

Rowery

Puch
Premier
Britania od 140 koron wyżej,
oraz przybory do tychże za gotówkę lub na raty (używane kupuje lub wymienia za dopłatą na nowe).
Dwonki elektryczne, drut kolczasty, narzędzia rzemieślnicze, naczynia kuchenne i t. p. — poleca

J. FIAŁKOWSKI
1942 **Nowy Sącz, Rynek.** 16 50

Kilka placów budowlanych

nadających się bardzo pod mieszkania letnie i pod wille, położonych w okręgu **uzdrowiska Ustroń,** przez obcych bardzo odwiedzanego, przy głównej drodze w pobliżu kąpieli błotnych i hotelu, ma **do sprzedania** z wolnej ręki po cenie 5 K za sążeń kwadr. **Ludwik Reichenbaum w Ustroniu.** 2380 4 6



1680 17 20

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.
Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.
Główne składy w **Krakowie:** Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.; we **Lwowie:** Zygm. Rucker, apt.; w **Brodach:** Leo Kallir, aptek.; w **Nowym Sączu:** R. Iakubowski, apt.; w **Przemyślu:** M. Schwarz, apt.; **w Jarosławiu:** J. Wyszatycki, apt.; w **Tarnopolu:** M. Krzyżanowski, aptek., Dr Iul. Franzos, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

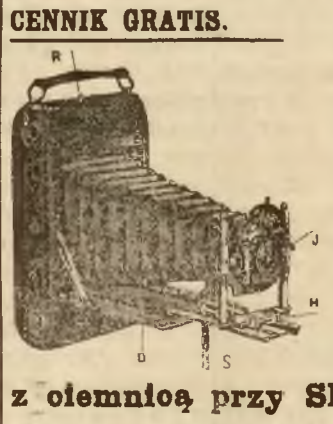
W Krynicy

willa Karolówka
otwartą jest podczas sezonu
DROGUERYA
T. Kwiciński ego, M. Pharm.
z Nowego Sącza,
zaopatrzona we wszelkie wody mineralne i środki lecznicze krajowe i zagraniczne, opatrunki i wyroby gumowe, kosmetyki i perfumerye, klisze, filmy, chemikalia i papiery do fotografowania etc. etc. 1773 13 15

Prywatne liceum żeńskie z prawem szkół publicznych

HELENY KAPLINSKIEJ
Kraków, Gołębia 5, I. p.
Zapisy uczennic stałych i dochodzących do 6 ciu klas licealnych oraz do klas przygotowawczych rozpoczną się 10 czerwca; egzamina wstępne odbywać się będą w dniach 26 i 27 czerwca. 2520 1 0

CENNIK GRATIS.



Dla użytku Panów Amatorów fotografii

zostało nowo wybudowane

ATELIER FOTOGRAFICZNE

z ciemnią przy **Składzie Aparatów i Przyborów fotogr.**

A. LARISCHA w Krakowie, Szewska 19
w domu własnym.
Kupującym aparat udziela się bezinteresownie nauki fotografii w Atelier. Przybory zawsze świeże z powodu wielkiego obrotu. 2167 4 10

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 1491 61 0
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież
specyalne lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY z internatem H. STRAŻYŃSKIEJ

w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1,
obejmować będzie w roku szkolnym 1906/7:
1. Szkołę **pospolitą** 4-ro klasową z jęz. franc. (wstęp do kl. I. z ukończonym 6 rokiem życia).
2. 8 klas **pensyonatu** bez łaciny i greki (t. zw. licealne), a z jęz. angiel.
3. 7 klas (a wrazie dostatecznej ilości zgłoszeń i 8-ma) 2512 1 14

gimnazyum żeńskiego 8-mio klasowego

zupełnie według planów państwowych gimn. męskich, pod dyrekcyą Prof. M. Mazanowskiego **z prawem publiczności dla klasy 1-szej.**
Wpisy przedwakacyjne 25 czerwca; powakacyjne 25 sierpnia.
Egzamina wstępne 28 czerwca; powakacyjne oznaczone będą po 25 sierpnia.
Wszelkich bliższych informacyj udziela się w kancelaryi dyrekcyi.

Licytacya koni.

Z arabskiego stada po ś. p. D. Trzeciaku sprzedane będą przez dobrowolną licytacyę w Taurowie dnia 30 czerwca 1906 roku od godziny 11 konie czystej i pół krwi arabskiej
12 klaczy stadnych,
22 klaczy z młodzieży,
14 ogierów od 1 do 6 lat,
12 wałachów od 1 do 4 lat,
razem 60 koni.
Materyał przeznaczony na sprzedaż pochodzi od klaczy importowanych z Arabii przez ś. p. Juliusza hr. Dzieduszyckiego z Jarczowiec w r. 1845. Wstęp na licytacyę dozwolony jest większym i mniejszym hodowcom, ziemiaństwu i miłośnikom koni. Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielać będzie zarząd stada począwszy od 6 czerwca b. r. 2524
Dojazd końmi z Tarnopola.
Zarząd stadniny Taurów, p. Kozłów.

Odznaczone na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami
WYROBY TKACKIE
z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:
Płótna białe krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Drelliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe, na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
M. MIĘSOWICZA
w Korczynie obok Krosna.
Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie. 489 21 0

Znakomitą pastę do bucików
IMMALIN
wraz z flanelką do nacierania zawartą w każdem pudełku, wszelkie inne krajowe i zagraniczne pasty i kremy do obuwia, oraz flanelki do czyszczenia, poleca
Skład Apteczny Mag. farm.
Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, Karmelicka 15. 83 65 0

Młodzieniec

z 3-letnią praktyką kolejową, telegraficzną i komercyalną poszukuje zajęcia. **Jan Pypeć, Ciężkowice.** 2501 2 3

PRAKTYKANT

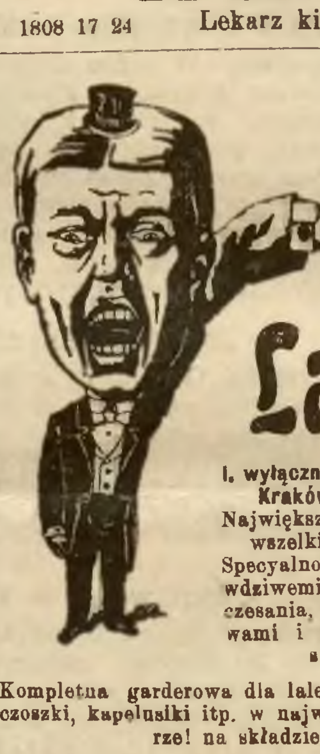
pochodzący z dobrej rodziny, władający językiem polskim i niemieckim, z ładnem pismem, potrzebny zaraz do fabryki. Zgłoszenia z podaniem referencyj pod **„Praktykant fabryczny“** poste restante **Kraków.** 2499 2 3

Zakład konces. sprzedaży mebli

ma do sprzedania: 1927 78 0
Sekretarz inkrust. z bronzami, Biblioteka inkrust. z bronzami (antyk), Pająk z bronzu na 36 świec, Szafa i umywalnia mahon. z bronzami, Garnitury i łóżka mahoniowe, Szafy rzeźbione i inkrustowane, Biuro amerykańskie (inkrust.) oraz wiele innych oryginalnych antyków, jakoteż i wszelkich mebli zwykłych.
Leopoldyna Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

Zakopane.

Zakład wodoleczniczy
pomieszczony w willi przy ulicy Krupówki i w Kuźnicach w willi Adasiówce.
Ceny przystępne.
Dr Chwistek
1808 17 24 Lekarz kierujący.



Lalki

I. wyłączny skład i klinika Kraków, Wolska I.
Największy wybór lalek wszelkiego rodzaju.
Specyalność: Lalki z prawdziwemi włosami do czesania, blaszanemi głowami i w krakowskich strojach.
Kompletna garderowa dla lalek: buciki, pończoszki, kapelusiki itp. w największym wyborze! na składzie. 2389 2 20

ZA DARMO

— być nie może, ale za bezcen sprzedaje —
S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.
Dostawca Związku c. k. urzędników państw.
zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 2146 7 8

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w **dni powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.
Ulica Bracka 5. Na parterze. 1498 98 0

Maturzysta

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. — **Z. m. W.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inserat. 2511 2 3

Adwokat Dr Fink w Tarnowie

poszukuje rutynowanego **koncypienta.** 2475 3 3

Uczeń

zamiejscowy z ukończoną II kl. gimn. lub realną znajdzie umieszczenie w handlu **Józefa Pulczynskiego,** Kraków, Długa 15. 2498 2 3



Wózki

dziecięce
kosze do podróży nieprzemakalne, meble bambusowe i ogrodowe, wszystko własnego wyrobu, w największym wyborze poleca po cenach nader niskich
R. LIPSCHÜTZ
Kraków, ul. Sławkowska 14. 1714 14 0

Potrzebny
uczeń do cukierni
W. Nowaka w Bochni. 2383 4 7

DOM

murowany, parterowy, składający się z sześciu ubikacyj, w zdrowem położeniu, jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania, z wyłączeniem pośrednictwa.** — Wiadomość w Krowodrzy l. 140. 2509 2 3

Zakład fotograficzny na prowincyi do odstąpienia zaraz. **Fotograf** poste restante **Kraków.** 2519

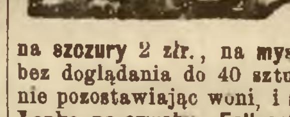
Pomocnika bufetowego

z dłuższą praktyką i dobremi referencyami poszukuje **Władysław Czarnek,** handel towarów koloniał. i delikatesów, **Kraków, Długa 4.**
Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2513 2 5

Panienka pisząca b. biegle na maszynie w języku polskim i niemieckim, mająca przeszło półtoraletnią praktykę, obznajomiona z manipulacyą biurową, poszukuje posady. Zgłoszenia: **„Posada“** poste restante Kraków. 2518 2 3

IZRAELITA

kawaler, na stałej posadzie rządowej w Krakowie, z płacą roczną 3400 koron, oraz prawem do dalszego awansu, lat 39 pragnie ożenić z panną przystojną, skromną i gospodarną lub kobietą bezdzietną z prowincyi, posiadającą posag od 25 tysięcy koron wzwyż.
Zgłoszenia z podaniem stosunków rodzinnych do 30 czerwca pod adresem **„Nadzieja“** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. Fotografia pożądana. Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. Pośrednictwo osób trzecich nie jest wykluczonem. 2482 3 4



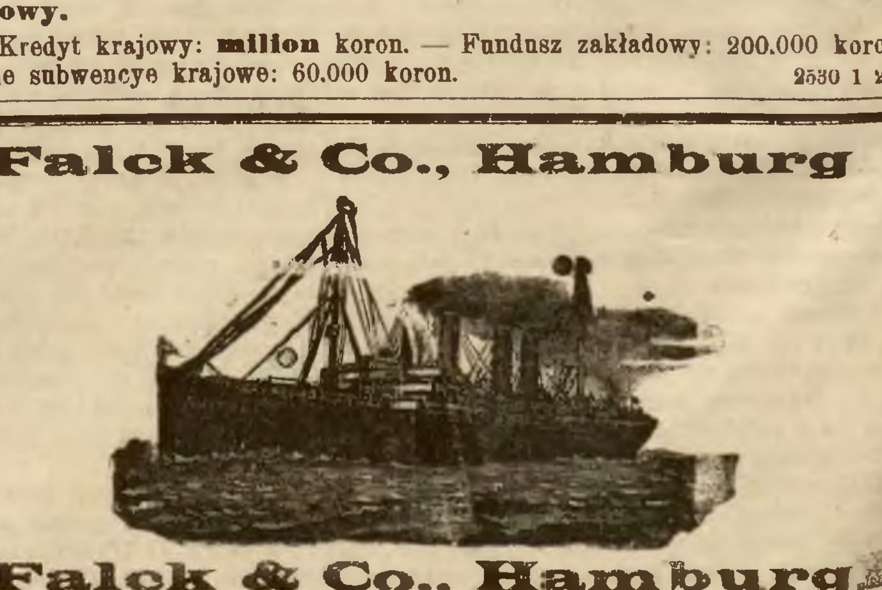
Automat. łapki

na szczury 2 złr., **na myszy** złr. 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jedną noc, nie pozostawiając woni, i same się nastawiają. **Łapka na szwaby „Eclipse“,** łapiąca przez noc tysiące szwabów i karakonów, złr. 1·20. Wszędzie jak najlep. wyniki. Wysyłka za zaliczką. **J. Schüller, Wiedeń, II., Kurzbauergasse Nr 4/7.** Liczne podziękowania i uznania. 72 10 0

Dolno-austryacki Krajowy Zakład Ubezpieczeń

na życie, renty, od wypadku i poręki, założy **agencye** w Brzesku, Dąbrowie, Dębicy, Grybowie, Gorlicach, Jaśle, Krośnie, Limanowej, Łańcucie, Mielcu, Myślenicach, Nowym Sączu, Pilznie, Rzeszowie, Tarnowie, Żywcu.
O powyższe agencye ubiegać się mogą tak panowie jakoteż i panie nieposzlakowanego prowadzenia się.
Zgłoszenia pisemne z „curriculum vitae“ przyjmuje Generalna Reprezentacya, Kraków, ul. Biskupia l. 3.
Zakładem kieruje i zarządza dolno-austryacki Sejm krajowy.
Kredyt krajowy: **milion** koron. — Fundusz zakładowy: 200.000 koron. Roczne subwencye krajowe: 60.000 koron. 2530 1 2

Falck & Co., Hamburg



Falck & Co., Hamburg
(Raboisen)
Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną. Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych. Bank i wymiana pieniędzy. 113 64 104
Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie bezpłatnie, opłacone.

Szybko a szczupło

wyrastająca młodzież szkolna obojga płci, osłabieni rekonwalescenci, kobiety karmiące, szczupło i delikatnie zbudowane, a w szczególności osoby każdego wieku chore na żołądek, oraz starcy znajdą **w mączce Gurgula** środek wzmacniający ich siły z wielką korzyścią dla organizmu. To lekkie a jednak w wysokim stopniu odżywcze pożywienie zniesie i strawi nawet bardzo osłabiony żołądek. 146 9 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 128 „Nowej Reformy“ z dnia 8 czerwca 1906 r.

PROTEST

mniejszości krakowskiej Rady miejskiej

przeciw

uchwale Rady miasta Krakowa z 7 maja 1906, w sprawie mieszkania dla prezydenta miasta.

Wysoki Wydziale krajowy!

Przeciw uchwale krakowskiej Rady miejskiej z 7 maja 1906 wnoszą podpisani radcy miejscy następujący protest:

I. Uchwała Rady jest pod względem prawnym nieuzasadnioną i nieważną z następujących powodów:

Rozporządzenie ostatniej woli ś. p. Andrzeja Rydzowskiego opiewa: „Dom mój w Krakowie pod lk. 141 w ulicy Poselskiej stojący, zapisuję na wieczystą i nigdy niepozbywalną własność gminie m. Krakowa z przeznaczeniem, aby w domu tym mieszkał zawsze Prezydent Rady miejskiej krakowskiej“. Zapisodawca wyraził więc w sposób zupełnie jasny wolę swą, aby w tym właśnie domu, a nie w innym, zawsze Prezydent miasta Krakowa mieszkał. Zlecenie to nałożył ś. p. Rydzowski na Gminę m. Krakowa jako na legataryusza, zaczem Gmina m. Krakowa przyjmując legat, miała obowiązek zlecenie wykonać. Wykonanie zlecenia tego zależało atoli nietylko od Gminy, która powinna była ubikacye w zapisanej realności przeznaczyć wedle woli testatora na mieszkanie dla Prezydenta, lecz przedewszystkiem zależało ono od tego, czy realność ta, tak jak zapisaną została, przy nieznacznych adaptacyach nadawała się na mieszkanie dla Prezydenta miasta Krakowa.

W tej mierze ze sprawozdania referenta i z aktów okazuje się, że z jednej strony dotychczas żaden Prezydent nie objął domu tego w używanie na mieszkanie dla siebie, pomimo upływu 25 lat od wejścia Gminy w posiadanie zapisanej realności, a z drugiej strony dom przez testatora zapisany zarówno ze względu na stan swój obecny jak i na rozmiary i jakość ubikacyi w nim się znajdujących nie nadaje się na mieszkanie dla prezydenta. Stan ten z każdym rokiem więcej uzasadnia przekonanie o niemożności zastosowania się do zlecenia testatora, bo wymogi dla celów reprezentacyjnych prezydenta ciągle wzrastają a wygląd i stan ubikacyi w zapisanym domu ciągle się pogarsza. Zresztą już przed 25 laty dom ten nie był dla rzeczonego celu odpowiedni, bo żaden prezydent nie uczynił zadość wezwaniu gminy i nie zajął go na swoje mieszkanie. Co najważniejsza zaś, to okoliczność, że sami dziedzice ś. p. Andrzeja Rydzowskiego w podaniu swem z dnia 15. grudnia 1905 do L. 740 praes. wniesionem do Rady miasta, przyznają zupełnie otwarcie, iż dom zapisany Gminie przez ś. p. Rydzowskiego nie nadaje się na mieszkanie dla Prezydenta.

Dziedzice ś. p. Rydzowskiego przez uznanie, że dom Gminie zapisany nie nadaje się na mieszkanie dla prezydenta, uwolnili Gminę od prowadzenia dowodu w tym kierunku. Zresztą gmina wychodząc z tego samego założenia, przeznaczyła już od dawna dom ten na cele pokrewne, intencyi testatora zbliżone, mianowicie na biura dla urzędników Magistratu. Skoro więc przez wszystkie czynniki interesowane zgodnie ustaloną została nieprzydatność domu do przeznaczenia go na cel pierwotnie zamierzony, a nikt również nie może żądać, aby Gmina wyłożyła znaczne bardzo sumy na przebudowę tego domu, skoro zatem okazało się, że zlecenie do wykonania jest niemożliwem, to z chwilą tą sytuacya przedstawiała się jako nader prosta, bo wedle wyraźnego przepisu §. 710 ust. cyw. w razie niemożności wykonania zlecenia, legataryusz mimo to zapis zatrzymuje, a to tembardziej w danym razie, gdzie użyto przedmiotu zapisanego na cele możliwie zbliżone.

Mieszkanie dla Prezydenta miasta stało się z chwilą uznania niemożności wykonania zlecenia ś. p. Rydzowskiego kwestyą zupełnie odrębną, którą można rozpatrywać li tylko z stanowiska interesów Gminy i jej sił finansowych i nie wolno tej kwestyi wiązać ze sprawą zapisu ś. p. Rydzowskiego.

Gdyby nawet Gmina uchwaliła Prezydentowi przyznać mieszkanie w naturze z pominięciem względów na jej sytuacyę finansową, to i tak mieszkania tego nie może udzielić w domu Larischa, bo dom ten kupiony został li tylko na biura dla magistratu potrzebne na podstawie przedłożonego Radzie sprawozdania, że wszystkie ubikacye na biura urzędowe się nadają. Na tej też podstawie Wysoki Wydział krajowy zezwolił na zakupno domu Larischa pod tym warunkiem, że będzie użyty na biura magistrackie. Rzeczą jest jasną, że ś. p. Andrzej Rydzowski, tego wszystkiego przewidzieć nie mógł, że w szczególności nie przewidywał iż Rada miejska zakupi w 25 lat po jego śmierci dom Larischa, że go przedstawi wobec Wydziału krajowego jako przydatny na biura magistrackie, że mimo to jednak z niezrozumiałych powodów przez 2 lata kilkanaście ubikacyi na I piętrze wcale na biura nie użyje i że dopiero później wyłoni się wniosek może przedtem zresztą przygotowany, aby pokoje te oddać Prezydentowi na mieszkanie. Mniej jednak jasną jest pewność dziedziców Rydzowskiego, do której doszli w 25 lat po śmierci testatora, a zarazem i pewność sekcyi i większości Rady, że oddanie na mieszkanie Prezydenta ubikacyi kupionych na biura magistrackie i na ten cel przez Wydział krajowy zatwierdzonych musiało leżeć i leżało w interesie testatora.

Jeżeli więc większość Rady sądziła, że jest zmuszoną dać Prezydentowi mieszkanie w domu Larischa, jeżeli uczyniła to z wyraźną wzmianką, że działa w wykonaniu rozporządzenia ostatniej woli ś. p. Andrzeja Rydzowskiego, jeżeli wreszcie w kwestyi wyznaczenia Prezydentowi mieszkania Gmina wdała się w układy z dziedzicami ś. p. Andrzeja Rydzowskiego zupełnie do tego nie legitymowanymi, to działała pod wpływem rzeczywistego błędu prawnego a zatem uchwała Rady jako na mylnej podstawie prawnej oparta i jako sprzeczna z reskryptem Wysokiego Wydziału krajowego uchyloną być musi.

Uchwała ta jest również nieważną gdyż stoi w sprzeczności z przepisem § 60 l. 21 statutu dla miasta Krakowa, wedle którego Rada miejska uchwalić może wydatek budżetem nieprzewidziany li tylko na wyłączny wniosek Prezydenta miasta.

Tymczasem zarówno na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 10 lipca 1905 r. na którem kwestya wyznaczenia mieszkania Prezydenta w domu Larischa pierwszy raz stanęła na porządku dziennym jak również i na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 7 maja 1906 r., na którem zaczepiona uchwała zapadła, wnioski dotyczące nie zostały ani razu postawione przez Prezydenta miasta, ani jego imieniem, lecz jak to stwierdza zarówno porządek dzienny dotyczących posiedzeń, jak i protokoły posiedzeń pierwszym razem wniosek wyszedł od komisyi inwestycyjnej i sekcyi III zaś drugim razem od sekcyi I, II i III nigdy zaś od Prezydenta. Wobec tego uchwała powzięta wbrew przepisom § 60 l. 21 statutu jest nieważna.

II. Wobec przedstawionych dotąd okoliczności natury prawnej gmina miasta Krakowa niema ani prawnego obowiązku dostarczania Prezydentowi miasta mieszkania w naturze innego, aniżeli w domu po ś. p. Rydzowskim, ani też niema prawa na mieszkanie to przeznaczać lokalu w domu bar. Larischa, t. j. realności pod lk. 147 i 157 Dz. V (l. h. 140 i 149), położonym na rogu ul. Brackiej i placu Wszystkich Świętych.

Dom ten bowiem, na mocy uchwały Rady m. Krakowa, z d. 10 marca 1904, zakupiono, jak to już zaznaczono poprzód, na cele gminy z powodu, że wzrastające czynności Magistratu wymagają wydatnego powiększenia lokali biurowych.

Dla lepszego nacechowania stanu sprawy niech posłuży poniższy ze sprawozdania Prezydenta miasta Krakowa z 15 marca 1904, l. 25.276 dosłownie wyjęty ustęp: „Na poparcie i uzasadnienie tej prośby (t. j. prośby o zezwolenie Wydziału krajowego na zakupno domu) przytaczam następujące względy i powody:

1) Wskutek wzrastających niepomiernie z roku na rok spraw i czynności Magistratu miasta Krakowa, wskutek zorganizowania osobnego Wydziału dla spraw dobroczynnych oraz osobnego biura statystycznego, wreszcie z powodu urzędowania obu Wiceprezydentów miasta, okazał się dzisiejszy gmach Magistratu (ratusz miejski w pałacu Wielopolskich przy placu WW. Świętych) za szczupły, na pomieszczenie biur Magistratu i organów pomocniczych tegoż tak dalece nie wystarczający, że Wydziały Magistratu: ekonomiczny (I), skarbowy i podatkowy (II), szkolny i wyznaniowy (IV), dobroczynny (VI), dwa komisaryaty obwodowe, biuro statystyczne — musiano pomieścić poza ratuszem w lokalach wynajętych w domach prywatnych. Wydziały te z powodu niemożebności znalezienia dla nich wspólnego pomieszczenia w jednym budynku, mieszczą się dziś w różnych, mniej lub więcej od ratusza oddalonych punktach miasta, a jeden z nich, mianowicie Wydział szkolny i wyznaniowy oraz biuro statystyczne, aż w Rynku głównym. Nadto biuro Rady szkolnej okręgowej miejskiej znajduje się stale poza ratuszem, a wreszcie Wydział prawniczy i przemysłowy Magistratu (III) musi otrzymać inny lokal, bo dzisiejszy w oficynie gmachu Magistratu jest za szczupły i pod względem zdrowotnym zupełnie nieodpowiedni.

„Wskutek takiego rozrzucenia biur i Wydziałów, z których każdy załatwia dziesiątki tysięcy spraw rocznie, a których naczelnicy, urzędnicy i służba muszą się ustawicznie znosić z Prezydyum miasta, z sekcyami i komisyami Rady miasta, z biurami pomocniczemi i z innemi Wydziałami, urzędowanie tych Wydziałów i biur, bieg ich spraw, praca ich urzędników, wzajemne porozumienie się służbowe i urzędowe, musi — mimo połączeń telefonicznych — natrafiać na rozliczne trudności i niedogodności. Również i publiczność zmuszona znosić się z tymi Wydziałami, cierpi wskutek takiej dyslokacyi Magistratu.

„Jest więc rzeczą, ze względu na prawidłowy bieg urzędowania wręcz konieczną, wszystkie te, dziś poza ratuszem rozrzucone Wydziały i biura skupić w jednym budynku i to jaknajbliżej ratusza, aż do czasu, kiedy stanie w Krakowie nowy ratusz. Na ten cel nadają się właśnie bardzo dobrze wspomniane wyżej dwie realności, t. zw. „połać Larischa“, które Rada miasta postanowiła zakupić: leżą one bowiem w bezpośredniem sąsiedztwie ratusza, odległe od niego zaledwie kilkadziesiąt metrów, znajdują się w bardzo dobrym stanie, dadzą się łatwo i stosunkowo niewielkim kosztem na biura dla Magistratu zaadaptować i zdołają pomieścić wszystkie wyżej wymienione Wydziały i biura, wliczając do nich Wydział III i biura Rady szkolnej okręgowej miejskiej i jeszcze zostanie kilkanaście lokali na inne cele“.

Wydział krajowy Reskryptem z d. 26 marca 1904, l. 30.781 wyrażonej powyżej prośbie uczynił zadość, lecz pod wyraźnym warunkiem, „że w realnościach tych pomieszczone zostaną wszystkie biura Magistratu m. Krakowa, znajdujące się obecnie poza obrębem ratusza, jakoteż biura miejskiej Rady szkolnej okręgowej“. Nie ulega wobec tego żadnej wątpliwości, że uchwała Rady miasta Krakowa z dnia 7 maja 1906 r. przeznaczająca z lokali pierwszego piętra zakupionej realności 10 pokoi frontowych (w czem 3 reprezentacyjne) kuchnie, przedpokój, pokój dla służby, korytarz, łazienki etc., a więc razem kilkanaście ubikacyi na pomieszkanie dla prezydenta miasta, pomija warunek, pod jakim Wydział krajowy na kupno realności się zgodził. Na okoliczność tę podczas dyskusyi w Radzie miejskiej zwracano uwagę tem bezskuteczniej bo w uchwalonych wnioskach o zastrzeżeniach Wydziału krajowego i o warunkowem wobec tego na razie znaczeniu uchwał Rady wzmianki nawet niema.

Z przedstawionego w roku 1904 sprawozdania Prezydyum miasta Krakowa wynika tedy iż wówczas wręcz koniecznem było, ażeby przez skupienie biur w jednym budynku ułatwić znoszenie się urzędów pomiędzy sobą, poprawić urzędowanie, umożliwić skuteczną kontrolę i usunąć niedogodność dla publiczności, która wskutek obecnej dyslokacyi Magistratu wielce cierpi.

Czyżby co do tych potrzeb dziś jakakolwiek zajść miała zmiana?

W sprawozdaniu z roku 1904 powiedziano wyraźnie, że „na powyższy cel nadają się właśnie bardzo dobrze wspomniane realności w domu Larischa“ — na posiedzeniu Rady z d. 7 maja b. r.

III. Wiceprezydent miasta, broniąc wniosków referenta, w dyskusyi oświadczył dosłownie, że „ubikacye mające być przeznaczone na mieszkanie dla Prezydenta raczej na wszystko inne się nadają niż na biura“.

W sprawozdaniu z 10 marca 1904 zaznaczono, że po ewentualnym wyniesieniu się biur z pałacu Larischa da się dom ten „zużytkować bardzo dobrze na inne potrzeby gminy, mianowicie na szkoły“, bo było tam przez długie lata Seminaryum nauczycielkie męskie ze wzorową szkołą ćwiczeń, a w ostatnich czasach prywatne gimnazyum żeńskie. Prawdopodobnie jednak biura zostaną tam czas dłuższy.

O zużytkowaniu części domu na mieszkanie dla Prezydenta nie było wtedy mowy, inaczej bowiem byłaby Rada miasta domu tego nie kupiła. W salach, raz na mieszkanie to przeznaczonych, dotąd biur wcale nie umieszczono; stoją one pustką od $1\frac{1}{2}$ roku.

Wykazawszy w końcu i korzyść finansową, jaka do gminy z kupna tego domu płynie (do tego przedmiotu wypadnie nam wrócić) streszcza się nadmienione u wstępu sprawozdanie Prezydyum miasta Krakowa w sposób następujący: „Nabycie zatem tych dwóch realności jest dla gminy finansowo interesem korzystnym, a będzie mieć także niezmierną korzyść administracyjną dla gminy, dla jej urzędu i dla publiczności, płynącą stąd, że wymienione wyżej Wydziały i biura znajdą się pod jednym dachem, tuż przy ratuszu i będą mogły swą pracę, urzędowanie i służbę lepiej, niż dotąd pełnić. Skupienie takie rozrzuconych dziś w 6 realnościach biur i oddziałów umożliwi wreszcie zaprowadzenie skutecznej kontroli nad całym tokiem urzędowania Magistratu“.

O ileby przeto zamiar użycia części pałacu Larischa na mieszkanie dla przyszłego Prezydenta miasta (bo urzędujący jeszcze wówczas Prezydent Friedlein do mieszkania w naturze pretensyi nie miał) już istniał 10 marca 1904, o tyle Radę miejską dwa lata temu w błąd wprowadzono. O ileby jednak ówczesne motywa, powodujące Radę miasta do kupienia tego domu, były rzetelnym wyrazem i ówczesnych potrzeb i sposobu uczynienia im zadość, o tyle i dziś wobec tego, że organizacya Magistratu przez te dwa lata zasadniczo zmianie nie uległa, przewidziany wówczas sposób zaradzenia brakom i dziś jeszcze nie powinien zawieść, gdyż na naturalne w przeciągu 2 lat rozszerzenie potrzeb owe „kilkanaście lokali“, jakie po pomieszczeniu wszystkich gdzieindziej umieszczonych wydziałów „na inne cele“ miały zostać, dziś powinnyby wystarczyć.

Charakterystyczne są słowa, użyte przez I wiceprezydenta miasta, Dra Lea, na posiedzeniu Rady z 10 marca 1904, któremu on właśnie przewodniczył. Na zapytanie bowiem radcy miasta, Dra Frühlinga, „kiedy upływają terminy wynajętych lokali?“ odpowiedział przewodniczący, Dr. Leo: „kontrakty najmu kończą się przeważnie w roku bieżącym (tj. 1904); najem lokalu w rynku głównym kończy się w lipcu przyszłego roku (tj. 1905), ale jest on zawarty pod korzystnymi warunkami, że albo też właściciel zwolni gminę od dopłaty albo też zażąda tylko nieznacznego odszkodowania. Wreszcie najem jednego lokalu kończy się dopiero za 2 lata (tj. 1906): tu w najgorszym razie musiałby jeden Wydział Magistratu pozostać na wymieniony okres czasu“.

Wobec tego, co wykazano, albo sprawozdanie Prezydyum miasta z r. 1904 nie jest rzetelnym obrazem ówczesnych dążeń zarządu miasta lub też, gdyby tak było, uchwała Rady miasta z dnia 7-go maja 1906 nie odpowiada dzisiejszym potrzebom i środkom miasta.

I niezawodnie zachodzi wypadek ostatni, a referent, który był podporą uchwał Rady, uchwał wobec reskryptu Wydziału krajowego z 26 marca 1904, l. 30781, prawomocnych dopiero z chwilą zatwierdzenia ich przez Wydział krajowy, i poza prawniczą stroną swoją nie zgadza się z rzeczywistością.

Przedewszystkiem wręcz mylne są cyfry, zawarte w sprawozdaniu referenta z dnia 7-go maja br., a mianowicie w reprodukowanym poniżej ustępie str. 4 tegoż referatu: „Na posiedzeniu w dniu 9 marca br. przedłożył Prezydent miasta sekcyi prawniczej wynik rokowań ze spadkobiercami, budownictwo zaś miejskie plany przebudowy realności Rydzowskiego. Z planów budownictwa okazuje się, iż nowa budowa kosztowałaby około 200.000 K, a gmina oprócz tego narażonaby była na wydatek około 6000 K. rocznie na pomieszczenie tych wszystkich biur i lokali Magistratu, które obecnie w realności Rydzowskiego się mieszczą, zajmując 24 ubikacyj na parterze i pierwszem piętrze“. Otóż prawdą jest, że budownictwo miejskie obliczyło koszta nowego budynku, w którym mieszkanie dla Prezydenta mieścić by się miało, na 200.000 K. i oszacowało na 6000 K. rocznie wartość czynszową owych 24 ubikacyi, które obecnie w realności Rydzowskiego się mieszczą. Sprawozdanie atoli o jednej nie wspomina rzeczy, która jednak podstawę tego obliczenia zmienia kardynalnie. Oto projektowany budynek obliczony był jako zajmujący powierzchnię dwóch domów przy ulicy Poselskiej, a mianowicie pod liczbami oryentacyjnemi 10 i 12. Podobnie i owe 24 ubikacye, reprezentujące rzekomo 6000 K. wartości czynszowej, a zajęte obecnie istotnie przez biura Magistratu, znajdują się znowu w owych dwóch domach tj. pod ll. 10 i 12. Zapis Rydzowskiego zaś odnosi się tylko do jednego domu, gdyż str. 5 i 9 referatu z 7 maja br. mówią wyraźnie o domu pod l. k. 141, lwh. 134; jest to dom pod l. o. 10 ul. Poselskiej. Drugi zaś dom pod l. o. 12 posiada l. k. 140, lwh. 133; jest to, aczkolwiek własność miejska, zupełnie inna realność, nie idaca z zapisu śp. Rydzowskiego. W obu tych domach razem mieści się 24 ubikacyi, zajętych obecnie na biura, lecz dom po Rydzowskim zawiera ich tylko 16, dom drugi zaś 8. Jeżeli zatem wartość czynszową owych 24 ubikacyi przyjęto na rocznie 6000 K. i cyfra ta miała być podstawą oceny mieszkania dla Prezydenta miasta o wartości czynszowej 6000 K. rocznie (str. 6 referatu z 7 maja), to przyjęto tę cyfrę mylnie, bo w każdym razie podstawą obliczenia to tylko być może, co się istotnie obecnie w domu po śp. Rydzowskim mieści. Zamiast 6000 K. (za 24 ubikacyi) przyjąć tedy wolno tylko 4000 K., jako odpowiadające stosunkowi 16 : 24, tj. $^2/_3$ z 6000 K.

Podobnie ma się rzecz z cyfrą 200.000 K. dla nowego budynku, który również powierzchnię obu wspomnianych budynków miał zająć, pod-

czas gdy dobrodziejstwo śp. zapisodawcy obejmuje tylko dom jeden. Pomijamy jednak zupełnie fantastyczne to obliczenie, wracając do wartości czynszowej owych 6000 K.

Kwotę tę, niesłusznie, jak wykazaliśmy powyżej, przyjęto za miarę wartości czynszowej lokalu, gdzie miał mieszkać prezydent. Na str. 8 referatu z 7. maja czytamy, że na mieszkanie to wskazano lokal na I. piętrze domu Larysza obejmujący 10 pokoi (w czem 3 reprezentacyjne) z frontu, kuchnie, przedpokój itd; lokal ten oceniono na 4.800 K, a więc o 1.200 K niżej od 24 ubikacyj zajętych przez gminę w domu Rydzowskiego.

Otóż zestawienie to jest mylne z dwóch względów. Najprzód nawet kwota 4.800 K *przenosi wartość czynszową* 16 biur w domu Rydzowskiego o 800 K, a następnie szacowanie lokalu, przeznaczonego na pomieszkanie dla Prezydenta, na 4.800 K rocznie, jest bezwarunkowo za niskie.

Jako dowód, pomijając już ceny takich, jak to pomieszkań, posłuży choćby przypomnienie pewnego ustępu ze sprawozdania Prezydyum z marca 1904 r. Według tego sprawozdania owe kilkanaście lokali, które w domu Larysza pozostać miały po umieszczeniu *wszystkich*, w domach wynajętych pozostających biur Magistratu, przyjęto w wartości czynszowej okrągło 6.000 K rocznie. Jeżeli tedy wówczas owe pozostałe po wszystkim, a więc z pewnością *pośledniejszej jakości* lokale przyjęto na 6000 K rocznie, to dziś, kiedy mieszkania w Krakowie są droższe, aniżeli dwa lata temu, chyba trudno zaprzeczyć, ażeby lokal, przeznaczony na mieszkanie dla Prezydenta, a obejmujący również kilkanaście lokali, a to lokali najwidniejszych w budynku (samych pokoi frontowych 10, między nimi 3 reprezentacyjne ogromnych rozmiarów), nie wart był *dziś* przynajmniej tyle, co owe kilkanaście lokali bezwarunkowo pośledniejszych *przed dwoma laty*.

Należy tedy przyjąć wartość czynszową mieszkania Prezydenta *na conajmniej 6000 K rocznie*.

Wobec tego przytoczone cyfry sprawozdania referenta z 7-go maja są błędne, przedewszystkiem, gdyż referent co do rozległości domu Rydzowskiego widocznie nie zgłębił sprawy. Rada miejska przeto w kilku punktach *informowaną była mylnie, a uchwała na tej mylnej podstawie powzięta nie powinna być ważna*.

Nie koniec jednak na tem. Świadczenie bowiem miasta na rzecz mieszkania Prezydenta nie zamyka się w cyfrze minimalnych 6.000 K rocznej wartości czynszowej samego lokalu. Rozumie się przecież samo przez się, że miasto ponieść będzie musiało koszta *opalenia i oświetlenia* tego mieszkania jak: dostarczyć *potrzebnej wody z wodociągu*. Wartość tych świadczeń w wysokości 2.400 K, z pewnością nie przesadzona.

Ale i tego nie dość. Na str. 7. sprawozdania z 7-go maja przewidziano konieczność jednorazowego wydatku w kwocie 22.000 K, a to na *najkonieczniejsze roboty adaptacyjne całego mieszkania wraz z lokalem przeznaczonym na „reprezentacye"*, z czego 15.000 K „na adaptacyę i umeblowanie *salonów reprezentacyjnych*".

Nie chcąc i tu w rachunku przesadzić, lecz zarazem nie pomijać *istoty „reprezentacyi"*, jeżeli konieczność jej oficyalnie już jest uznaną, liczyć się należy z *potrzebą stosownej amortyzacyi owych* 15.000 K „*na adaptacyę i umeblowanie salonów reprezentacyjnych*", a nadto pamiętać i o jakimś procencie od wydatku 22.000 K, któregoby przecież w tej wysokości nie ponoszono, gdyby się rozchodziło o zwykłe adaptacye na biura. Łączna na to wszystko suma rocznych 2.000 K z pewnością także zawielka nie jest.

Z tytułu pomieszkania dla Prezydenta spada przeto na Gminę ciężar rocznych z górą 10.000 kor., jako ciężar, płynący z daru śp. Rydzowskiego, jeżeli się zapis jego interpretuje w sposób, jak to czynią spadkobiercy (str. 3 sprawozdania z 7-go maja) w słowach: „Najbliżsi krewni testatora, mając obowiązek moralny czuwania nad tem, aby intencye testatora były spełnione, wnieśli podanie z prośbą, aby Rada miasta Krakowa, spełniając warunek, pod którym Gminie miasta Krakowa dom przy ulicy Poselskiej zapisany został dla każdorazowego Prezydenta miasta, wyznaczyła mieszkanie *Jego stanowisku i dzisiejszym wymogom towarzyskim i reprezentacyjnym odpowiadające*" *).

Zwracając uwagę, że w słowach testatora (str. 1. sprawozdania z 7-go maja): „Dom mój w Krakowie pod l. 141 przy ul. Poselskiej stojący zapisuję na wieczystą i nigdy nie pozbywalną własność Gminie miasta Krakowa z przeznaczeniem, aby w domu tym mieszkał zawsze Prezydent Rady miejskiej krakowskiej. Dom ten należał dawniej do posiadłości Wielopolskich, obecnie miejskich, niechże więc znowu złączy się z niemi w jednę całość, a bolałem zawsze nad tem, iż Prezydent miasta Krakowa niema mieszkania w Ratuszu". — o „*dzisiejszych wymogach towarzyskich i reprezentacyjnych*" *mowy niema*, gdyż testator na myśli mógł mieć tylko jakość domu w chwili, kiedy o nim postanowił w testamencie, — zająć się jeszcze wypadnie pytaniem, czy i o ile rozwiązanie, proponowane w referacie z 7-go maja br., odpowiada naprawdę intencyi właściwej testatora w tem znaczeniu, jak to przedstawia sam referent.

*) Zaznaczyć tu wolno, że prawo interpretacyi takiej *spadkobiercom* już chyba najmniej przystoi. Wspomnieć obok tego jeszcze potrzeba, że strata miasta z powodu, iż rezerwowany dla Prezydenta lokal w domu Larysza od 1½ roku stoi pustką, wynosi najmniej 9.000 K, a pytanie, kto za tę stratę ma odpowiadać, jest otwarte.

Na str. 3 wspomnianego referatu czytamy co następuje: „obowiązkiem moralnym i prawnym zapisobiorcy jest spełnienie ostatniej woli testatora *przynajmniej w tej mierze*, jak na to jego siły i warunki obecne pozwalają w sposób, który najbardziej do *właściwej intencyi się zbliża*".

Zaraz zaś potem na str. 4. czytamy dalej: „Intencyą testatora nie była chęć uczczenia domu, w którym mieszkał i pracował długie lata, przez przeznaczenie go na mieszkanie Prezydenta miasta Krakowa, *lecz tylko intencya przysporzenia pewnej korzyści materyalnej miastu*".

Jeżeli tedy przysporzenie *materyalnej korzyści* miastu było intencyą testatora, to wniosek referenta z 7. maja *tej intencyi zadość nie czyni*, bo nakłada na miasto ciężary, kilkakroć większe od słabszych korzyści, jakieby płynęły z zapisu. Wartość bowiem domu, jaki miastu darował ś. p. Rydzowski, wynosi, grubo licząc 70.000 K, podczas gdy z góry 10.000 K, jakie gmina *rocznie* wyłożyć musi na mieszkanie Prezydenta, równa się kapitałowi przeszło 200.000 K, t. j. okrągło 3 razy więcej. Dodać należy, że wcale nie można oznaczyć możliwych, a naszem zdaniem wielce prawdopodobnych świadczeń dalszych, jakie Gmina ponieść będzie musiała, skoro Prezydent mieszkanie wspomniane już zajmie. Wszak już owe 22.000 K przeznaczone na „*najkonieczniejsze roboty adaptacyjne*"; ileż kosztować mogą później roboty *konieczne* a nawet mniej konieczne, a tylko pożądane?

Dla zupełności wypadnie jeszcze dodać, że na wypadek wyjątkowo wystawniejszych reprezentacyi, któreby kosztem Gminy zachodzić mogły, miasto po przebudowaniu gmachu starego teatru, posiada lokale wspaniałe. Na użytek dzierżawcy miasta, zakupiło nawet zastawy, srebra stołowe, których dotąd na ewentualne przyszłe salony reprezentacyjne Prezydenta *nie zażądano*.

Czy takie tedy wyposażenie Prezydenta miasta w chwili, kiedy miasto w budżecie swoim naprawdę od szeregu lat z ogromnemi walczy trudnościami, kiedy n. p. dwa lata temu groziło mieszkańcom miasta podwyższenie miejskich dodatków do podatków o 50%, a nawet taki wniosek większości komisyi budżetowej już był Radzie przedłożony, kiedy i budżet obecny zamyka się w *pozornej* *) równowadze tylko przez zredukowanie najkonieczniejszych nawet wydatków do jaknajszczuplejszych granic, kiedy miasto w przededniu koniecznego zresztą włączenia gmin podmiejskich przed bardzo znacznymi stoi wydatkami, czy takie podwyższenie dotacyi Prezydenta w chwili obecnej jest właściwe, czy ono wogóle odpowiada ekonomicznym siłom miasta, na to pytanie *twierdząco* nie wiem czy odpowie kto z tych, co znają finansowy stan miasta i mają odwagę własnego sądu. Ale i inne pytanie zadać wolno, a mianowicie pytanie, jakie też są wyposażenia Prezydentów w innych miastach stołecznych państwa austryackiego? Przytoczenie kilku z tych dat może nie będzie od rzeczy.

We *Wiedniu* burmistrz pobierał dawniej 48.000 K, od szeregu lat dobrowolnie *zrezygnował* z połowy tej sumy, tak, że obecnie pobiera 24.000 K, na mieszkanie w ratuszu, powóz i konie. Mieszkańców miasto liczy 1,700.000.

W *Pradze*, wynagrodzenie burmistrza wynosi 12.000 K, dodatek na reprezentacyę dalszych 12.000 K, obok tego powóz i konie. Mieszkania niema. Mieszkańców blisko 400.000.

We *Lwowie*, pobory Prezydenta wynoszą 14.000 K; obok tego mieszkanie w ratuszu, powóz i konie. Mieszkańców 175.000.

W *Gracu*, pobiera burmistrz 12.000 K *i nic więcej*. Mieszkańców około 150.000?

W *Bernie mor.*, płaca burmistrza wynosi 12.000 koron *i nic nadto*. Ludności okoko 120.000?

W *Czerniowcach*, otrzymuje Prezydent miasta 10.000 K i nic więcej, i to dopiero od 1. stycznia 1906. Przedtem miał 6.000 koron. Mieszkańców 75.000.

W *Krakowie* nareszcie Prezydent miasta pobiera dziś 18.000 K, (a to od roku 1898, do którego to czasu płaca Prezydenta wynosiła 12.000 K, t. j. znacznie już więcej, niż płaca z czasów śp. Rydzowskiego), nadto rozporządza dwoma powozami i końmi, które coprawda urzędownie służyć mają dla potrzeb zarządu akcyzy i w tym celu były zakupione.

Zestawienie tych cyfr, (oczywiście po pominięciu Wiednia) i uwzględnienie stopnia zamożności Krakowa z Pragą, Gracem, Bernem i Lwowem, nie może uzasadnić twierdzenia, ażeby Kraków na punkcie wynagrodzenia swego naczelnika Gminy był skąpy, nie może przeto także usprawiedliwić żądania, zmierzającego do tak znacznego podniesienia dotacyi Prezydenta we formie pomieszkania w naturze.

*) Równowaga ta *pozorną* jest dlatego, że w budżecie mieszczą się *nadzwyczajne* dochody w kwocie 220.000 K, (ze sprzedaży gruntów, odszkodowanie za kontumacyę e t. c.), które się w latach przyszłych prócz dwóch rat za kontumacyę po rocznie 72.000 K nie powtórzą. W całości przeto mamy w budżecie 1906 bardzo poważny, po pominięciu jednej pozycyi *przechodowej* kwoty 171.000 K sięgający deficyt.

Reasumując, dochodzą podpisani do przeświadczenia:

1. Zapis śp. Rydzowskiego z punktu prawnego nie nakłada na Gminę obowiązku dostarczenia Prezydentowi miasta mieszkania w naturze, gdzieindziej, aniżeli w domu po ś. p. Rydzowskim.

2. Uchwała Rady miasta z 7-go maja 1906, przeznaczająca Prezydentowi na mieszkanie część domu Larysza, nie odpowiada uchwale Rady z 10 marca 1904, t. j. celowi, na jaki dom ten wówczas zakupiono i wyraźnie sprzeciwia się warunkowi, pod jakim Wydział krajowy na kupno to zezwolił.

3. Referat z 7-go maja 1906 był zasadniczo błędny a zestawienie cyfrowe niedokładne, a to we wielu kierunkach. Szczególnie zaś referat ten mógł w błąd wprowadzić radców miejskich na punkcie rozmiarów domu po ś. p. Rydzowskim i płynącej stąd miary wartości czynszowej umieszczonych tam obecnie ubikacyj.

4. Przyznanie Prezydentowi mieszkania objętego uchwałą Rady miasta z 7 maja b. r. nałożyłoby na Gminę już teraz ciężary bardzo wielkie, których wzmożenie się dalsze jest prawdopodobne, a których granic wobec dotychczasowego sposobu sprawowania rządów w mieście nikt nie potrafi przewidzieć. Świadczenia te przechodzą siły finansowe gminy, której mieszkańcy uginają się pod uciskiem ciężarów podatkowych tak państwowych jak autonomicznych i byłyby nieproporcyonalnie większe od świadczeń na rzecz naczelników Gminy miast innych, większych i dużo zamożniejszych, aniżeli Kraków.

Na podstawie przytoczonych motywów podpisani członkowie Rady miasta Krakowa formalny i stanowczy zanoszą protest przeciw uchwale Rady z 7-go maja 1906 i proszą, ażeby Wysoki Wydział krajowy wyż wspomnianej uchwale odmówił swego zatwierdzenia.

Dr Ernest Bandrowski
Jan Rotter
Dr Adolf Gross
Tomasz Sołtysik
Dr Ignacy Landau
Dr Bronisław Gutkiewicz
Dr Adam Doboszyński
Dr Rudolf Frühling
Edmund Klemensiewicz
Michał Konopiński
Dr Maurycy Horowitz
Dr Ludwik Lustgarten
Odo Bujwid
Julian Maciołowski
Władysław Turski
Stanisław Nowak
Edward Uderski

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.** ...ej w Krakowie (ul. Jagiellońska L. 10 I. piętro). Rządca drukarni L. K. Górski.